Nr. 283. Kraków, dnia 7 Grudnia — Niedziela. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: miejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali ... — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handel J. Dellong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu handel Leona Weissa i Spółki; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuel'e de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „**Drugi Tom**“.

Kraków, 6 grudnia.

Z zaciekawieniem i pewnym niepokojem oczekiwano powszechnie pierwszego posiedzenia wiedeńskiej Izby poselskiej. Oczekiwano go w całem państwie, bo zwykłym trybem miał minister skarbu w wywodzie swoim przedstawić finansowe położenie państwa. Oczekiwano go szczególniej w naszym kraju, bo zapowiedziany był wywod prezydenta ministrów w sprawie rządowej akcyi pomocniczej dla dotkniętych powodzią okolic Galicyi i — co ważniejsza — w sprawie regulacyi rzek.

Co do tego drugiego punktu — ciekawi doznali zawodu. Hr. Taaffe nie powiedział nic nowego. Dowiedzieliśmy się co do wysokości szkód, powodzią zrządzonych, i co do akcyi pomocniczej, samych rzeczy dawno znanych — a w sprawie regulacyjnej starał się hr. Taaffe usilnie, aby nic pozytywnego, nic obowiązującego nie powiedzieć. Zapewnił tylko, że rząd się tą sprawą zajmuje, że informacye zbiera, i że odnośne przedłożenia w Izbie wniesie. Czy te wnioski rządowe będą zgodne z zasadami, przez Sejm galicyjski uchwalonemi, i czy do poprzedniej przy pomocniczej i regulacyjnej akcyi w Tyrolu zastosowanemi, o tem prezydent ministrów nie wspomniał. Dwa tylko z oświadczeń jego pozytywne wnioski wysnuć można: Po pierwsze, że pomoc skarbu państwa w sprawie regulacyi rzek wyjdzie po za zakres, obowiązującemi ustawami oznaczony, czyli że będzie większa, niż ustawy co do niespławnych części rzek przepisują (spławne należą całkowicie do państwa) — a powtóre, że jeszcze w tej sesyi wnioski rządowe będą Izbie przedłożone — że zatem uchwały Sejmu galicyjskiego nie są przeszkodą w rozpoczęciu tej akcyi. Czekajmy więc i nie traćmy nadziei, że sprawa ta pomyślny weźmie obrót.

Co do wywodu ministra Dunajewskiego, zaprzeczyć się nie da, iż pod względem finansowym robi on bardzo pomyślne wrażenie. Wymowne są w tym względzie cyfry niedoboru ogólnego, który z przeszło 40 milionów, na rok bieżący preliminowanych, spada na 15 milionów — tudzież właściwego niedoboru administracyjnego, który z 6 milionów spada na 1,300.000 złr. Nie dotrzymano przyrzeczenia mowy tronowej przy zagajeniu kończącego się sześciolecia Rady państwa, iż niedobór będzie usunięty — ale powyższe cyfry są jasnym dowodem, iż do spełnienia tej obietnicy zarząd skarbu austryackiego pewnym zbliża się krokiem. Wszelkie argumentacye pism centralistycznych, oczywiście nieprzyjaznych ministrowi skarbu, muszą zamilknąć wobec tych cyfr wymownych.

Ale czy wyniki te, zadowalniające pod względem finansowym, również są pomyślne co do e k o n o m i c z n e g o ich znaczenia? Na to niestety nie możemy dać odpowiedzi uspokajającej. Budżet jest zwierciadłem, odbijającem wiernie nietylko położenie skarbu państwa, ale i ekonomiczne położenie ludności. Jeżeli bez podwyższenia podatków pośrednich i ceł, dochód skarbu państwa w tej gałęzi wzrasta — znak to oczywisty, iż wzrosła siła konsumcyjna ludności, a więc jej zamożność. Jeżeli bez podwyższenia stopy podatkowej przy podatkach bezpośrednich, wzrośnie dochód z podatku zarobkowego i dochodowego, dowodzi to, iż zwiększyła się liczba i wydatność przedsiębiorstw zarobkowych, iż rośnie produkcya, przysparzająca ekonomicznych zasobów.

Żadnego z tych znamion nie widzimy w budżecie na r. 1885 — a minister skarbu w wywodzie swoim bynajmniej nie stara się przekonać słuchaczów, iż ekonomiczne wyniki są pomyślne, czego z pewnością nie omieszkałby uczynić, gdyby to tylko było możliwe.

Podatki stałe — powiada minister — wzrosły o 1,282,000 złr., z czego wypada 645.000 na podatek gruntowy, 617.000 na domowy — razem 1,262.000 złr. Pozostałe zatem 20.000 złr. są całą zwyżką podatku zarobkowego i dochodowego — co niewątpliwie dowodzi stagnacyi w życiu przemysłowem. Co do ceł — których dochód preliminowano o 1,200.000 wyżej — minister przyznaje, że część tej zwyżki powstaje z wyższych dochodów z ażia. I przy podatkach konsumcyjnych robi minister podobne uwagi, zwyżkę ich uzasadniając „oczekiwanymi skutkami ustawy o opodatkowaniu fabrykacyi wódki“ — dalej skutkami ustawy o opodatkowaniu cukru, ale nie zwiększoną siłą konsumcyjną ludności. Pozostaje więc tylko wyższy dochód z podatku od piwa i z monopolu tytoniowego, które mogłyby świadczyć o wzroście siły konsumcyjnej ludności w takim razie, gdyby obok tego był analogiczny, nie na podwyższeniu podatku oparty wzrost innych rubryk. O jednej jeszcze pozycyi omal żeśmy nie zapomnieli: wzrasta dochód ze stempli, opłat wszelkich, należytości od interesów prawnych. Czy to dowodzi zwiększonego ruchu ekonomicznego? Raczej obawiać się można — że tam najważniejszą rolę odgrywają: niedobrowolne przenoszenie własności, egzekucye wszelkiego rodzaju, pozwy i t. d. — słowem wszystko inne, tylko nie ruch p r o d u k c y j n y, bo tego wyrazem powinien być przedewszystkiem zwiększony dochód podatku zarobkowego.

Skarb państwa zatem, zasilany „reformami podatkowemi“, to znaczy: podwyższeniem podatków i „sprężystą administracyą skarbową“, to znaczy: silniejszem niż kiedykolwiek założeniem podatkowej śruby — dochodzi do równowagi. Ale gospodarka opodatkowanych od równowagi tej się oddala — i przyjść musi chwila, w której się to i na skarbie państwa odbije. Tu nie pomoże żadne optymistyczne złudzenie — bo gdziekolwiek się obrócić, z jakiejkolwiek dziedziny społecznego życia zaczerpnąć materyałów do ocenienia ekonomicznej sytuacyi — zewsząd uderza w oczy jeżeli nie upadek to stagnacya. I nic dziwnego — bo jeżeli z pół miliarda, które tworzy budżet państwa austryackiego, idzie nie mniej jak 17 prc. na wojsko i dyplomacyę, $20^1/_2$ prc. na ministerstwo skarbu, tj. na pobór wszelkiego rodzaju dochodów skarbu, a przeszło 23 prc. na dług państwa, tak, iż na właściwe produkcyjne cele państwa pozostaje zaledwie 39 prc., to rzecz naturalna, że to co państwo w tych warunkach może zrobić dla dobrobytu i oświaty ludności, nie zrównoważy strat, jakie ludność z przeciążenia podatkowego ponosi. A z tego punktu widzenia rozważony budżet austryacki — przedstawia widok bardzo niepomyślny — i chyba tem się pocieszać można, że skutkiem przewrotnego systemu w polityce międzynarodowej i powstałego ztąd militaryzmu, prawie wszędzie stan rzeczy jest taki sam. Niewielka pociecha!

Postępowanie cywilno-sądowe w sprawach spornych.

I.

(*Dr. L.*) Nie ulega już żadnej wątpliwości, że oddawna wyczekiwana i powszechnie za nieodzowną uznana reforma postępowania cywilno-sądowego, na czas nieograniczony odroczoną została. W obecnej sesyi Rady państwa już dla krótkości czasu żadna obszerniejsza ustawa nie doczeka się konstytucyjnego traktowania w pełnej Izbie, a czy nowy parlament, któremu przypadnie odnowienie ugody z Węgrami, zdoła się przytem także z reformą ustawodawstwa procesowego uporać, trudno w obecnej chwili przewidzieć, sądząc jednak po dotychczasowych rezultatach podjętych w tym kierunku usiłowań, dochodzi się do bardzo pessymistycznych wniosków. Skoro zaś widoki lepszej przyszłości przez uchwalenie nowych ustaw zredukować wypada do jak najmniejszych rozmiarów, nie będzie od rzeczy zastanowić się nad tem, czyli w ramach obowiązującego ustawodawstwa nie dałoby się przeprowadzić niejedno ulepszenie w drodze administracyjnej. Myśl ta nasunie się zresztą sama przez się, jeżeli porównawczo zestawimy rezultaty osiągnięte przy dotychczasowej procedurze sądowej w innych prowincyach austryackich a u nas.

Jakkolwiek bowiem w krajach niemiecko-czeskich obowiązuje tak zw: procedura józefińska z 1781 r., a u nas tak zw. zachodnio-galicyjska z r. 1796, to gdy różnica nie jest istotną, snadnie przyjąć możemy, że w całej Przedlitawii, sądy cywilne urzędują na podstawie tej samej ustawy sądowej. W praktyce jednak widzimy, że, gdy w prowincyach niemiecko-czeskich stosunki panujące w sądownictwie są wcale znośne, — u nas doszły do stadyum wręcz fatalnego i że jakkolwiek i tam zaprowadzenie postępowania, opartego na zasadach jawności i ustności, byłoby wielce pożądanem, to przecież łatwiej można jeszcze lat kilka lub kilkanaście na to poczekać, niż u nas, gdzie wszelkie wady postępowania tajnego i pismiennego, występowały w nader jaskrawej postaci.

Przyczyną tej przykrej różnicy jest wprawdzie poczęści niedostateczne obsadzenie sądów w Galicyi, wyręczających się często w najważniejszych sprawach bezpłatnymi praktykantami i auskultantami, w części jednak, przyznać należy, opłakany stan sądownictwa naszego jest następstwem nieporadności naszych urzędników sądowych i braku inicyatywy i dostatecznej sprężystości u osób do kierownictwa sądów, zwłaszcza pierwszej instancyi, powołanych. Zamiast bowiem ułatwić sobie urzędowanie przez pomijanie drobnostek na ocenienie sprawy w niczem nie wpływających, jak to się dzieje w sądach niemiecko-czeskich, sądy nasze rozkoszują się w przestrzeganiu najpodrzędniejszych formalności, dopuszczają wszelkie przez strony wprowadzone dowody, przesłuchują świadków i znawców na najobojętniejsze okoliczności, a na domiar, gdy rzecz jest już niby na ukończeniu, uznają dzieło własne za wadliwe i rozpoczynają cały szereg uzupełnień i wyjaśnień, poczem sprawa najprostsza staje się tak zawiłą i zagmatwaną, że nawet biegłemu prawnikowi trudno z niej wybrnąć bez rezolutnego przecięcia nagromadzonych węzłów gordyjskich. Dla przykładu nadmieniamy o znanym nam procesie prowadzonym przez pewnego właściciela dóbr ziemskich przeciw restauratorowi, o zapłacenie ugodzonej ceny kupna za dostarczone mu i w restauracyi spożyte ziemniaki. Spór ten trwał kilka lat, a po zakończeniu rozprawy, dopuszczono dowód ze znawców na jakość ziemniaków, już dawno nie istniejących! Inny sędzia znów dopuścił dowód ze znawców na jakość kawy, przez tutejszego spekulanta na kredyt z Hamburga sprowadzonej i do Rumunii za gotówkę odsprzedanej po kilku latach procesu, dla tego, że się nierzetelnemu dłużnikowi podobało zarzucić, że kawa, którą przyjął i dalej odsprzedał, niby nie odpowiadała warunkom umowy. W wypadkach takich sądy w Wiedniu, Pradze, Grazu lub Bernie nie robiłyby tyle ceremonii z pozwanym, widocznie dla pieniactwa i przewłoki się procesującym i zasądziłyby go z pominięciem dowodów, zaofiarowanych na niestanowcze okoliczności, bezwarunkowo na zapłacenie zaskarżonej kwoty. W razie odwołania się wyższe instancye wydałyby już po kilkunastu dniach zatwierdzające orzeczenia i możnaby przystąpić do egzekucyi. — Nie dziw przeto, że się za granicą wyrobiło przekonanie, że w Galicyi i na Bukowinie nie obowiązują te same ustawy, co w innych krajach Przedlitawii.

Mowa posła Graevego

(na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z dnia 3 bm. — w odpowiedzi Bismarkowi).

Mości Panowie! Po pierwszej mowie posła dr. Windthorsta sądziłem, że będę się mógł ograniczyć na kilku krótkich zdaniach, gdyż mowa jego sama w sobie zupełnie temat wyczerpała. Chciałem wam, Mości Panowie, tylko wyrazić zdanie moich ziomków, zdanie Polaków; wystąpienie pana kanclerza rzeszy zniewala mnie atoli do obszerniejszego poruszenia tego tematu.

Wniosek posła Windthorsta, jaki tu w zeszłej sesyi był wniesiony, wywołał rzeczywiście wielką radość pomiędzy nami. Sądziliśmy, że nadszedł czas, gdzie zwycięży prawdziwy liberalizm, powtarzam „p r a w d z i w y“, bo tenże nie polega na nadaniu policyi władzy nad każdym obywatelem, a najmniej władzy nieograniczonej.

Dla tego powitaliśmy ten wniosek z niekłamaną radością, i dlatego też zasmuciliśmy się niemało, gdy wniosku tego rada związkowa nie przyjęła.

Kanclerz rzeszy powiada, że go to zadziwia, iż wniosek ten po raz drugi został ponowiony, gdyż widzi w tem chęć upokorzenia rady związkowej. M. P., pytam się was, cóż jest więcej upokarzającem jak zdanie, powiedziane tu w obec parlamentu, iż kanclerza, przemawiającego w imieniu rady związkowej, nie wolno ignorować? Czyż to nie jest w każdym razie większem upokorzeniem, aniżeli to, że parlament, będący zupełnie w swem prawie, po raz drugi przedkłada ten sam wniosek, który tak znaczną większością już raz został przyjęty?

Kanclerz wyraził się, że chciałby prawu temu zachować moc obowiązującą głównie ze względu na nas Polaków. Po prostu wyszedł on tu z tej zasady, jaką się często posługuje: *„Divide et impera!“* Chciał on nas z centrum, resp. centrum z nami poróżnić, wypowiadając dla centrum nadzieję: Wy, M. P., wreszcie możecie tę koncesyę otrzymać: atoli musicie się odłączyć od reszty sprzymierzonych, od tych, którzy rzetelnie przez cały czas z wami walczyli.

Mogę was, M. Panowie, zapewnić, że mam najzupełniejsze przekonanie, iż co się tyczy spraw religijnych, to każdy katolik, niechby należał do

---

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

17)

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

— Panie konsyliarzu! cóż będzie, jak się pan major dowie, że panienki nie ma?... Strach!

— Mój Jędrzeju! no... może się nie dowie....

— A jakżeby to być mogło?

Doktor zachmurzył czoło i westchnął:

— No, da Bóg, może umrze — odrzekł ponuro.

Milczeli obaj starcy, patrząc na siebie i kiwając głowami. Jędrzej rękawem ocierał łzy, zawisłe na siwych rzęsach.

— A długo to jeszcze tak potrwa?—zapytał wreszcie.

— Może potrwać jeszcze długo — a może nagle się skończyć. No, obowiązek lekarski każe mi zwołać konsylium, choć nie wiem doprawdy na co to....

— Ach! gdyby choć panienka wróciła, a on odzyskał choć o tyle przytomność, aby ją pobłogosławił!... Jezu najświętszy!...

— Kto jest w tej chwili przy nim? — zapytał doktor, usłyszawszy jakiś szmer w sypialni.

— Panna służąca. On spi.

Ale chory właśnie się był obudził. Szeroko rozwartem prawem okiem zdawał się rozpoznawać, kto się przy nim znajduje. Zamiast zwykłej obecności doktora lub Jędrzeja, dostrzegł postać kobiecą, wiotką i smukłą, podobną na pierwszy rzut oka do Klaudyi. Wlepił w nią gniewne spojrzenie, sfałdowało mu się czoło zmarszczkami i poruszył prawą ręką w ten sposób, jakby niemiły widok chciał odepchnąć od siebie.

— Precz!... precz mi ztąd! — zachyrczał stłumionym gardlanym głosem.

A gdy powrócił Jędrzej, przywołał go do siebie i z wysileniem powtórzył raz jeszcze:

— Nie chcę Lodzi!... Pilnuj!

Odtąd nikt już nie czuwał u łoża chorego, prócz doktora, Jędrzeja i starej szafarki.

W kilka dni później odbyło się konsylium. Zjechało sproszonych przez doktora Czarkę kilku lekarzy. Zbadawszy stan chorego, zgodzili się oni na środki przepisane, orzekli jednakowoż wbrew zdaniu ordynaryusza, iż z wyjątkiem nieprzewidzianego polepszenia, w zwykłym biegu rzeczy oczekiwać na pewno należy rychłego końca.

Nazajutrz zjawił się w Wartyńcu, konno, w sutej liberyi, strzelec p. Ignacego. Opowiadał on, że państwo młodzi, jadąc do Mianowa, po drodze wzięli ślub w kościele w Zaroślińcach. Pan jego polecił mu, aby w Wartyńcu pozostał i tylko w razie znacznego pogorszenia w chorobie majora, co koń wyskoczy, z tą wiadomością powrócił. W pół drogi czeka go inny wierzchowiec do zmiany, aby tem spieszniej przybyć mógł z depeszą.

Dr. Czarka wypytywał go o szczegóły ślubu; opowiadanie strzelca wydało mu się wyuczonem na pamięć, pełnem sprzeczności i nieprawdopodobieństwa. Wynikało oczywiście z opowiadania, że Klaudya dobrowolnie opuściła dom rodzicielski.

Minęło dwa dni. Dotąd chory zażywał bez oporu podawane mu przez doktora leki; w chwilach większej przytomności, sam się nawet dopominał o nie. Nagle teraz, czy stracił zaufanie w skuteczność lekarstwa, czy w lekarza samego, dość, że stanowczo odmawiał przyjęcia leku i podawany mu, gniewnie ręką odtrącał. Chciał coś przemówić — nie mógł. Składał usta, poruszał językiem — napróżno.

— Innego! — wybełkotał nareszcie. — Innego! — powtórzył jeszcze kilkakrotnie.

Gdy jednak Czarka, ulegając jego woli, podać mu chciał lekarstwo inaczej przyrządzone, chory odtrącił je również, a na wszelkie namowy i prośby, uporczywem tylko odpowiadał milczeniem. Nakoniec, gdy Jędrzej i lekarz, znużeni całonocnem czuwaniem, usnęli nad ranem, a szafarka, wierząca silnie w możność jego wyzdrowienia, chciała mu gwałtem lekarstwo wlać do ust i przytrzymała jego prawą rękę, którą odtrącić je usiłował — gniewem wielkim pomarszczyły mu się lica, blada twarz spłonęła krwią zaskórną i wyraźniejszym nieco głosem zawołał:

— Innego... doktora!...

— Każę posłać zaraz po innego do miasta.

— I... adwokata....

Czarka wysłał bezzwłocznie dwie bryczki do miasta i wyprawił przez furmanów listy. Wezwał adwokata i zaprosił na konsylium dwóch lekarzy, którzy na pierwszem nie byli obecni: jednym z nich był właśnie lekarz pani Sewerynowej, przez którego Oleś zawiadomionym został o śmiertelnej chorobie majora.

Wymówiwszy pod wpływem gwałtownego podrażnienia kilka wyrazów, paralityk zdawał się w coraz pełniejszym stopniu odzyskiwać przytomność. To nagłe polepszenie napełniało dra Czarkę tem większym niepokojem.

— Posłano po adwokata? — pytał major.

— Posłano.

Surowy mars zjawił się znowu na czole majora. Podniosł w górę prawą rękę i grożąc nią Jędrzejowi, szepnął przez zaciśnięte zęby:

— Lodzia... niech tu... nie przychodzi! — a ręka opadła mu bezwładnie na pościel.

— Nie, panie! — i stary sługa pochwycił rękę swego pana, całując ją z niewymownym żalem. Łzy jak groch posypały mu się z oczu.

— Poczciwy stary! — rozrzewnionym tonem wyszeptał major.

Jędrzej o mało w głos się nie rozbeczał. Wyrwał major rękę z jego dłoni i wyrzekł to jedno słowo z dziwnie rzewnym akcentem:

— Żołnierz. ...

Szafarka, pragnąc korzystać z dłuższej chwili oprzytomnienia swego pana, poczęła go namawiać, aby się wyspowiadał. ...

Spojrzał major na nią bez gniewu i bez przerażenia. Machnął ręką w powietrzu niezrozumiałym ruchem, który mógł zarówno oznaczać aby odeszła, jak też i to, aby posłano po księdza. Szafarka to ostatnie przypisała tej odpowiedzi znaczenie. Posłała bezzwłocznie po księdza do Zarośliniec.

— Po księdza! po księdza! pan po księdza kazał posłać! — rozległo się w jednej chwili w całym domu i na dziedzińcu, w czeladnej oficynie i w stajniach i w zabudowaniach folwarcznych.

Zanim zaprzężono do karyolki, na okulbaczonym już koniu pędził co tchu strzelec Ignacego do Mianowa.

Było to około godziny 10 z rana.

* * *

Dla zrozumienia dalszych wypadków, winniśmy cofnąć się teraz wstecz w naszem opowiadaniu, do owej chwili, gdy Ignacy wyniosłszy zemdloną Klaudyę z rodzicielskiego domu, uwoził ją ku zaroślinieckiemu kościołowi.

Szybkim ruchem powozu przywrócona do przytomności, rychło Klaudya zdała sobie sprawę ze swego położenia. Usiłowała zrazu krzyczeć i wołać o pomoc, ale wnet przekonała się, że to środek, który jej ocalić nie może. Ignacy, siedzący obok niej, rozparty o poduszki karety, niewzbraniał jej wołać: „Ratunku!“ Patrzał na nią kociemi oczyma i uśmiechał się spokojnie. — Rącza czwórka wytężonym kłusem unosiła powóz; niepodobieństwem było przypuścić, aby kto, usłyszawszy rozpaczliwe wołanie Klaudyi, zdołał był zatrzymać konie w pełnym będące biegu. W nocy może nikt nawet jej krzyku nie usłyszy. ...

Załamała ręce, twarz się łzami oblała; głośne, spazmatyczne szlochanie dobywało się z piersi.

Ignacy ani się ruszył. Znał on kobiety i wiedział dobrze, że chcąc podziałać na jej wolę, należy ten pierwszy paroksyzm rozpaczy cierpliwie przeczekać. Nakazał sobie milczenie i pokonawszy siłą postanowienia gwałtowność temperamentu, wbrew swej naturze cierpliwym był, jak najdoświadczeńszy pedagog.

Przychodziło mu to widocznie z trudnością. Gładził rudą bródkę, to znowu bawił się frędzlami taśmy, a na twarzy jego, na którą padały jaskrawe blaski migocącej latarni, mieszając się czasem z bladem światłem księżyca, różne przesuwać się zdawały myśli i plany. Czasem rozchyliły się czerwone, zmysłowe jego wargi lekkim, ironicznym uśmiechem, z po-za którego błysnęły białe, duże zęby, szeroko w ustach rozstawione. Wyciągnął pulares z kieszeni, a wyjąwszy cygaro, odgryzł bezmyślnie koniec. Nagle przypomniał sobie, że cygara w tej chwili zapalać nie wypada — i schował je napowrót z niechęcią. Ziewnął. Nudziło mu się widocznie w towarzystwie płaczącej kochanki.

(C. d. n.)

jakiegokolwiek stronnictwa, zawsze trzymać będzie z tymi, którzy w tej kwestyi szli razem. Mogę was zupełnie zapewnić, że centrum, jak dotychczas pospołu z nami walczyło, tak samo pokój religijny dopiero wtenczas zawrze, gdy i my w nim uwzględnieni będziemy. Z katolickiego stanowiska nie byłoby to wcale uczciwem, gdyby centrum inaczej działało — i inaczej też działać nie będzie.

Kanclerz puścił się na pole inwektyw przeciwko naszej narodowości. Nawiasem powiedziawszy, pochlebiałoby mi to właściwie, skoro ów kanclerz, ten żelazny kanclerz, zajmuje się owymi słabymi 2 milionami, gdy mu przecież cały parlament nie imponuje. (Brawo! na ławach polskich; wesołość).

Musi to przecież zupełnie pochlebiać, snać, że posiadamy jeszcze jakąś potęgę, potęgę moralną. Nie jesteśmy „wrogami państwa" — temu zaprzeczam. Żądamy tylko sprawiedliwości w państwie, a gdy ta istnieć będzie, nie będziemy wrogami państwa, jak to się panu kanclerzowi nas nazwać podobało. Żądamy tylko, iżby w Niemczech dopóty, dopóki tu razem jesteśmy, sprawiedliwość była zastósowaną, iżby zasada *„Suum cuique"* i w obec nas wykonywaną była.

Kanclerz powiedział, w celu lepszego umotywowania słów swoich, że duchowieństwo polskie brało udział w narodowych agitacyach. Rzeczywiście zaś kanclerz uważa się zwolnionym od obowiązku przytoczenia dowodów.

Kanclerz zajmował się nami bardzo długo; zdaje mi się prawie, jakoby kanclerz nie przejrzał sobie porządku obrad i pomięszał drugi numer tego porządku z trzecim, wreszcie, że sądził, iż się znajduje przy trzecim numerze porządku obrad, dotyczącym specyalnie spraw polskich.

Mości Panowie, gdy kto z nas odbiega od porządku obrad, to istnieje nad nami władza, która nas powołuje do porządku; gdy atoli kanclerz przedłoży nam na stole formalne tutti frutti, mieszaną potrawę, gdy rozprawia o Bóg wie jakich sprawach, to my musimy się temu wszystkiemu przysłuchiwać, gdyż jemu to wolno.

Powiem Wam więcej, my to głównie cierpieć musimy pod prawami wyjątkowemi, nam właśnie daje się głównie we znaki każda ustawa, dająca policyi za wielką władzę.

W tych sprawach bowiem wychodzą panowie od rządu z tej zasady, że w obec nas wolno im wszystko (Głos z prawicy) — powtarzam: wszystko.

Cieszę się, że właśnie z tej strony daje się słyszeć głos stwierdzający moje wywody, ze strony, która przecież — ściśle wziąwszy — zawsze z kanclerzem trzyma, a która — jak to ktoś inny się wyraził — zobowiązana jest do służenia w jego szeregach. Bo zaiste, Mości Panowie, wy jesteście zawiśli od kanclerza. Widzimy przecież, że zawsze, gdy inne stronnictwa uważają chwilę za stósowną, wy nagle z wyższych motywów nie uważacie chwili takiej dla podobnego wniosku za odpowiednią, skoro tylko kanclerz na taki wniosek się nie zgadza. Gdyby był kanclerz zgodził się na ten wniosek, bylibyście bez kwestyi się nań zgodzili, bylibyście chwilę tę za nadzwyczaj stósowną uznali. (Wielka prawda! w centrum.)

MPanowie, nasze stanowisko objaśnił już przecie przed 2 laty ks. dr. Jażdżewski. Powiedział on wówczas, że i najsurowsza ustawa, skoro tenor jej jest zupełnie jasnym, jest nam Polakom więcej przyjemną, aniżeli i najłagodniejsza — pozornie za łagodna ustawa, choćby i jak najdelikatniej była sformułowaną. Właśnie dla tego, MPanowie, musimy zawsze za tem głosować, iżby taka ustawa w ogóle znikła z tego świata. Myśmy głównie cierpieli pod jej następstwami; u nas widać najwięcej osieroconych parafij, nam wypędzono naszego księdza kardynała-arcybiskupa Ledóchowskiego, do którego cały nasz naród zawsze jest przywiązany, chociaż to niektórym panom się nie podoba. Mości Panowie, takiego zastósowania ustawy nie można zapewne nazwać „łagodnem", a powiedziano tu przed kilku minutami, że to jest powodem, iż wniosek posła dr. Windthorsta nie powinien być postawiony.

Ztąd też mogę w imieniu moich ziomków oświadczyć, że stanowczo za tym wnioskiem głosować będziemy, a zarazem mogę Panom, którzy sądzą, że przyniosą tą ustawą uszczerbek narodowości naszej, zaręczyć, że ustawy majowe naszej narodowości nie zaszkodziły, co się pokazuje z większości głosów po stronie polskiej.

Możemy zupełnie spokojnie patrzeć w przyszłość.

Sprawa sprawiedliwa zawsze zwycięża! (Brawo!)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Bruksela, 2 grudnia.

(*J. S.*) Rocznicę listopadowego powstania i pamięć Adama Mickiewicza święciliśmy tutaj jednocześnie dnia 29 listopada w Grand Hôtel (jeden z pierwszych w tutejszem mieście). Rocznice te, pamiętne dla każdego Polaka, postanowiono w tym roku obchodzić jak najuroczyściej. Towarzystwo czytelni polskiej w Brukseli, wspólnie z innymi tutaj zamieszkałymi Polakami, urządziło ten obchód narodowy; zaproszono wszystkich Polaków i Polki zamieszkałe w Brukseli, jak również i żony Polaków tutaj urodzone (cudzoziemki), na pochwałę których możemy powiedzieć, że wszystkie prawie jak najchętniej przyjęły udział w tej uroczystosci. Ażeby nie przedłużać naszego listu, postaramy się Szan. czytelnikom *Nowej Reformy* w streszczeniu podać nasze sprawozdanie.

Pan J. Luboradzki, szanowny weteran z czasów powstania listopadowego i prezes polskiego tow. dobroczynności, prezydował na tym obchodzie; w patryotycznej swej przemowie w języku polskim i francuskim, powitał obecnych i zagaił posiedzenie.

Następnie major Ziemięcki, uczestnik powstania listopadowego, przemówił do obecnych mniej więcej w te słowa: Z nielicznej już garstki pozostałych z 31 roku pozwalam sobie głos zabrać. Obchodowi tej rocznicy w dziejach pamiętnej z prawdziwem rozrzewnieniem uczestniczę, bo przed oczyma duszy przesuwają się jak w kalejdoskopie minione wypadki — świetnej przeszłości blaski i serc naszych wspomnienia. Jako Polacy tradycyjnym zwyczajem od kościoła zacząć byliśmy powinni, aby westchnąć za tych bojowników poległych, co krew swą i młodość za wolność i niepodległość na ołtarzu ojczyzny złożyli, a kiedyśmy to pominęli (z przyczyn od nas niezależnych) pozwólcie, że wzniosę toast: Cześć poległym! Cześć i sława ich pamięci!

Sekretarz tow. Czytelni polskiej J. S. Kossobudzki w mowie, poświęconej pamięci Adama Mickiewicza, przytaczając niektóre ustępy z prelekcyj tegoż, mianych w kolegium francuskiem w Paryżu, zwrócił uwagę obecnych, że Mickiewicz w swoich prelekcyach (w roku 1840—42) postarał się naprawić błąd polityczny i historyczny, popełniony w manifeście rządu narodowego z d. 20 grudnia 1830 r., w którym powiedziano między innemi: „Nie powodowała nami żadna nienawiść narodowa przeciw Rosyanom, wielkiemu jak my szczepowi słowiańskiemu. Słodziliśmy owszem pierwsze chwile wydartej nam na nowo niepodległości tą myślą, że połączenie pod jednem berłem, jakkolwiek dla nas szkodliwe, przyniesie 40-milionowemu ludowi uczestnictwo swobód konstytucyjnych, które w całym cywilizowanym świecie stały się równie potrzebą panujących jak rządzonych."

Pan Henryk Merzbach, znany poeta polski, w przemówieniu swem (w języku francuskim) podniósł jako ważny fakt historyczny, że kiedy Polska walczyła z Moskwą o swą niepodległość, w tym samym czasie Belgia stała się państwem niepodległem, a to głównie zawdzięczyć także musi powstaniu listopadowemu, które wówczas zmusiło rząd moskiewski do zgromadzenia wszystkich swych wojsk w Polsce, a tem samem zniewoliło tenże rząd do niemięszania się w sprawy obce.

Następnie oddał cześć naszemu wielkiemu poecie Adamowi Mickiewiczowi, wykazując jego zasługi dla ojczyzny naszej; w końcu zwracając się do obecnych gości: prof. Duchińskiego, znanego historyka i jego małżonki pani D., zacnej polki i poetki naszej, podnosząc zasługi długoletnie pp. D. dla kraju naszego, wzniósł toast na ich cześć, przyjęty jednogłośnie oklaskami. Dzień ten będzie zapewne miłem wspomnieniem dla pp. D. za okazaną im owacyę sympatyczną przez rodaków w Brukseli.

Sz. mowca napisał także piękny wiersz na tę uroczystość p. t: „E pur si muove!"

Prof. Duchiński ze wzruszeniem w imieniu swem i małżonki dziękował panu M. jakoteż i obecnym za okazaną im życzliwość i sympatyę, dodając przytem, że główna zasługa należy się Lelewelowi, który pierwszy w r. 1839 wyjaśnił obszerniej w dziele p. t.: „Historya Litwy i Rusi" pochodzenie Sławian, a potem Mickiewicz w roku następnym w swoich prelekcjach w Paryżu; ci zatem dali mu myśl do dalszych działań i prac historycznych. Przytem wzniósł toast na cześć nieobecnego a mieszkającego w Liege, pisarza belgijskiego i przyjaciela Polski p. Emila de Lavelaye, który w obszernym artykule w „Revue des deux Mondes" wyjaśnił dokładnie stosunek Rusinów i Polaków, w czasie gdy Moskale i Rusini byli połączeni pod dynastyą Ruryków. Wyjaśnienia te były zrobione przedtem we Francyi, że Moskale nawet pod panowaniem Ruryków nie byli Sławianami ale Czudami, jak dowodzi dokonana w r. 1868 przez ministerstwo oświaty zmiana sposobu nauczania historyi w szkołach, co do pojęć o sławiańszczyźnie. W r. 1870 szło o zupełną a nie częściową tylko reformę, ale Moskwa przez intrygi przerwała realizacyę tych reform. Zasługa p. de Lavelaye okazała się wielką, ponieważ on wykazał prawdziwy stan co do Rusi względem Moskwy już w roku 1869.

Pani Duchińska odczytała piękny wiersz na cześć Lelewela, jak również drugi z powodu rocznicy Mickiewicza, p. t.: „Głos Jana Kochanowskiego do Adama Mickiewicza".

Pan A. Poradowski w mowie swej (w języku francuzkim), dziękował damom polskim i belgijskim za współudział w obchodzie, i wzniósł toast na ich cześć.

Pani Luboradzka odpowiedziała p. P. w języku francuzkim, dziękując w imieniu dam obecnych, wzniosła toast za cześć Polski — i deklamowała ustęp z poematu francuzkiego stosowny do uroczystości.

Pan Gustaw Jasiński, stud. med., w imieniu uczącej się młodzieży, oddał cześć weteranom naszym z powstania 1831 r. oraz zapewniał, że i obecna młodzież wstępując w ślady swych ojców pójdzie za ich przykładem, i stanie w szeregach, gdy tego zażąda ojczyzna!...

Panna Z. J. deklamowała wiersz rusiński p. t.: „Jeszcze polska nie zginęła!" napisany na tę uroczystość przez jednego z Rusinów tutaj przebywającego.

Mały Tomcio J. deklamował jeden z poematów Mickiewicza, pan St. K. wzniósł toast na cześć p. Merzbacha, p. Luboradzki staropolskie „Kochajmy się"!, p. J. pięknym śpiewem solowym, z towarzyszeniem fortepianu, nareszcie chór „Jeszcze polska nie zginęła"! zakończył tę pamiętną uroczystość. Instytut geograficzny zasłużył na podziękowanie za wydrukowanie kart pamiątkowych z fotografią: „Polska z grobu wstająca" i mapę Polski z końca XVI-go wieku.

Z dzienników rosyjskich.

(Aspiracye *Warsz. Dniewnika* do cieśnin.)

Warszawski Dniewnik znowu powraca do uroczystości w Welehradzie i leje łzy nad obojętnością prasy rosyjskiej w obec faktu, że święcenie pamięci sławiańskich apostołów, odbędzie się bez udziału prawosławnej sławiańszczyzny. Przedewszystkiem zaś składa winę na sławiańskie Towarzystwo dobroczynności, że nie zajęło się przygotowaniem obchodu tysiącletniej rocznicy śmierci ostatniego z braci sołuńskich — i radzi mu, aby biło się w piersi wołając *mea culpa*, poczem p. Szczebalskij powiada: „Co spowodowało nasze sławiańskie towarzystwo do uchylenia się od ważnego i wyłącznego obowiązku pamiętania o sławiańszczyźnie, tudzież nie tracenia ani chwilki czasu w śledzeniu prądów jej życia? Wprawdzie jeszcze na wiosnę w roku 1883 ustanowiło ono konkurs na napisanie popularnego życiorysu świętych apostołów, w ciągu półtora roku, która to broszura miała być za darmo rozdawana. Lecz cóż się stało z tego hałasu? Przeszło lato, przeszła jesień i zima! Ani autorowie, którzy przyjęli odezwę Towarzystwa do wiadomości, ani samo Towarzystwo o nic się nie troszczy. Wydawane przez niego „Wiadomości" (*Izwiestia*) które w porządku wychodziły, zaczęły opóźniać się w taki sposób, iż teraz zaledwie wrześniowy zeszyt wydano. Świątobliwy synod uchwalił wprawdzie, aby w dniu obchodu pamięci apostołów sołuńskich we wszystkich cerkwiach odbyły się dziękczynne nabożeństwa a w wigilią całonocne *bdienia*, przyczem miały być rozdawane ludowi broszurki wydane przez Towarzystwo sławiańskie... i na tem wszystko skończyło się! Zaiste bardzo skromny to program uroczystości! — bo czyż zagraniczny Sławianin może ruszyć choćby palcem u nogi w celu przyjęcia udziału w tej uroczystości? Z pewnością wszystkie świątynie będą świecić pustkami. Należałoby, pisze dalej p. Szczebalskij, zapoznać najprzód masy ludowe z przedmiotem i powodem do uroczystości, a dopiero potem wzywać je do udziału. We wszystkich zagranicznych ziemiach sławiańskich dawno już puszczono w kurs tysiące broszur z życiorysami św. Cyrylla i Metodego, które obiegają po najuboższych, zapadłych gdzieś w górskich dolinach osadach słowackich na Węgrzech... A więc sprawę święcenia sławiańskiego tysiąclecia trzeba „zapienić", potrzeba ją wysunąć naprzód przed wszystkiemi innemi.... Tym sposobem można będzie przyciągnąć pątników nie tylko z wielkich zakątków Rosyi, lecz także i z zagranicy."

Tak biada mniej więcej *Warszawski Dniewnik* nad obojętnością świątobliwego synodu i sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu i zarzuca im, iż wskutek ich nieporadności, nałożoną zostanie pieczęć katolicka na wszechsławiańską uroczystość w Welehradzie. — Tak pisze rzekomy Sławianin a istotny wróg sławiańszczyzny, któryby pragnął się zatopić w panmoskwicyźmie! Próżne to żale. Żaden prawdziwy Sławianin nie pójdzie na lep prawosławnego miodu, zanadto bowiem jest już wiadomem, jak obłudna przyjaciółka „sławiańskiej idei" postępuje sobie z najczystszymi szczepami sławiańskich ludów — z Polakami i Rusinami! — ile już z nich wytoczyła łez i krwi!

Nawymyślawszy dostatecznie tak zwanemu panslawizmowi austryackiemu *Warsz. Dniewnik* powiada: „Czciliśmy ojca Naumowicza z „zamieraniem serca", raz z obawy, co o tem powiedzą za granicą, a powtóre z ogromnej uciechy nad naszą odwagą." Cieszy się więc *Dniewnik Warszawski* z tej odwagi i przyznaje, „iż zdecydowano się na taką demonstracyę". I takie przyznanie coś warto! Z urzędowego dziennika dowiadujemy się bowiem, iż rząd rosyjski robi demonstracyę rządowi austryackiemu!

Po tej całej „sławiańsko-rosyjskiej hecy" — o co rzecz idzie *Warsz. Dniewnikowi?* O cieśniny i nic więcej. A więc nie o Sławiańszczyznę — tylko o tak zwane *proliwy*. „Musimy mieć „cieśniny" w ręku, jako klucz Czarnego morza, jako jedyną obronę naszego czarnomorskiego wybrzeża, jako środek uwolnienia się od utrzymywania na tem morzu floty wojskowej." Gdzież jest powód do nowego milczenia — czy nie obawa przed wyjawieniem tajemnicy; lecz czy zachowanie tajemnicy niezbędnem jest dla osiągnięcia celu? Jestto ciężkim błędem, rezultatem przestarzałej rutyny taleyrandowskiej dyplomacyi! Nie ma męża stanu, a nawet podrzędnego publicysty w Europie, któryby nie pojął, że dla nas „cieśniny" o wiele są potrzebniejsze, aniżeli Niemcom Alzacya i Lotaryngia, i że przecież większe mamy prawo do objęcia w posiadanie tych cieśnin, aniżeli Austrya do panowania nad Solunem".

Otóż „cieśniny" zestawione są w *Warszawskim Dniewniku* z uroczystością obchodu tysiącletniej rocznicy śmierci sławiańskiego apostoła. Chodzi więc tu właściwie o *proliwy* nie zaś o święcenie sławiańskiej uroczystości. I na to wszystko *Warsz. Dniewnik* ośmiela się mówić, że występuje w obronie sławiańskiej sprawy! Dla was panowanie nad cieśniną Dardanelską więcej znaczy, niż cała Sławiańszczyzna, którą pragnęlibyście pochłonąć dla bezwzględnego panowania. Taka jest nasza odpowiedź!

Wywód skarbowy ministra Dunajewskiego

(Ciąg dalszy.)

W innych gałęziach podatków pośrednich okazały się tylko nieznaczne zmiany.

Cła przyniosły w całym austryacko-węgierskim obszarze cłowym w porównaniu z r. 1883, i z doliczeniem ażia od cła, w złocie opłacanego, o 4,964.000 złr. więcej, z czego 68.6% w kwocie 3,405.000 złr. przypada na reprezentowane w Radzie państwa królestwa i kraje.

Według zamknięcia rachunków za r. 1883, które właśnie teraz się wykończa, wynosiły budżetowe wydatki państwa 514,866.850 złr., dochody zaś 489,031.949 złr., niedobór zatem 25,834.901 złr.

Chcąc porównać wyniki z budżetem, należy przedewszystkiem co do wydatków poczynić pewne rozróżnienia. Według budżetu na r. 1883, uzupełnionego dodatkowymi kredytami, preliminowano na r. 1883 wydatki w kwocie 500,939.834 złr. Od tego należy odciągnąć kredyta, dopiero w r. 1884 użyte, w kwocie 5,446.788 złr., a doliczyć kredyta z r. 1882 na 1883 przeniesione, 6,548.000, według czego sprostowana cyfra budżetu wynosiłaby w wydatkach 502,041.060 złr., a w porównaniu z preliminowanym dochodem 464,235.371 złr. wynosi niedobór 37,805.689 złotych reńskich.

Jeżeli rzeczywisty niedobór, według wyników, porównamy z preliminowanym, okaże się wynik pomyślniejszy o kwotę 11,970.788 złr., który przeważnie zawdzięcza się wyższym dochodom z ceł, z bezpośrednich podatków, z podatku konsumcyjnego, z soli i tytoniu, wreszcie z opłat od interesów prawnych.

Co do niedoboru administracyjnego na r. 1885, w kwocie 1,347.033 złr., należy zważyć, że różne niepomyślne okoliczności stały jego zniżeniu na przeszkodzie, że zwłaszcza klęski elementarne w niektórych krajach, upadek cen zboża, wreszcie zmniejszenie się uprawy buraków skutkiem przesilenia w produkcyi cukru, uniemożliwiło wstawienie wyższego dochodu z podatku gruntowego, i że wskutek zwiększającej się konsumcyi tytoniu, koniecznem się stało zwiększenie zapasów surowego materyału.

Dalej należy uwzględnić, że w preliminarzu na r. 1885 oprócz wspomnianych już wyjątkowych wydatków objęte są ważniejsze budowle na cele państwowe kosztem 1,601.000 złr., dalej wydatki na regulacye rzek w kwocie 2.920.000, wreszcie inwestycye kolejowe 2,442.070 złr., które to wydatki razem dochodzą prawie do 7 milionów, nakoniec że dopłata, jaką według zatwierdzonego przez delegacye zamknięcia rachunków wspólnego skarbu za r. 1881 skarb austryacki ma uczynić, jest o 1,390.232 złr. wyższą, tak że gdyby to odpadło, niedobór administracyjny r. 1885 zniknąłby całkowicie.

Minister podnosi dalej, że był w tem miłem położeniu, iż z udzielonego mu w art. 7 ustawy skarbowej na rok 1884 upoważnienia sprzedaży akcyj kolei Franciszka Józefa w kwocie 3.445.000 złr. mógł nie czynić użytku. Ma on uzasadnioną nadzieję, że jeżeli nie zajdą nadzwyczajne okoliczności, będzie mógł użyć kwoty ze sprzedaży uzyskanej na częściowe pokrycie niedoboru roku 1885.

Po tych ogólnych uwagach przechodzi minister do szczegółów: Ogólny wydatek jest preliminowany na 519,893.166 złr. o 4,973.793 złr. więcej niż w poprzednim budżecie. Z tej sumy wypada 471,062.713 na wydatki zwyczajne, a 48,830.453 na nadzwyczajne. Wszakże w cyfrze zwyczajnego wydatku mieści się także kwota austryacka nadzwyczajnych wspólnych wydatków 4,803.673.

Zwyczajne wydatki są w porównaniu z r. 1884 wyższe o 30,480.753 złr., nadzwyczajne zaś mniejsze o 25,506.960 złr. Wzrost wydatków zwyczajnych przedewszystkiem jest spowodowany przybytkiem wydatków brutto na kolej Rudolfa, Franciszka Józefa i Pilzneńsko-Priezeńską w kwocie 23 mil. Wyższy wydatek na inne koleje, będące w zarządzie państwa, tudzież na koszta administracyi innych gałęzi dochodu, jest zupełnie zrównoważony wyższymi dochodami.

Wyższa jest także, jak już wspomniano, uzupełniająca dopłata do wspólnego budżetu państwowego, spowodowana przyzwoleniem w zamknięciu rachunków za rok 1882, a to w porównaniu z rokiem 1881, o sumę 1,390.000 złr.

Fluktuacye przy innych ustępach etatu nie zasługują tak dalece na wzmiankę.

Nadzwyczajne potrzeby zmniejszają się przedewszystkiem skutkiem mniejszych wydatków na budowę kolei żelaznych i skutkiem odpadnięcia zaliczek gwarancyjnych dla kolei Arcyksięcia Rudolfa i Franciszka Józefa.

Przechodząc do szczegółów różnic przy pojedyńczych ustępach etatu, zwraca p. minister skarbu uwagę naprzód na etat Rady państwa, w którym się wyższa potrzeba o kwotę 142.702 złr., dlatego głównie okazuje, ponieważ na końcowe roboty budowlane i na wewnętrzne urządzenie parlamentu, na który potrzebne środki pieniężne zapewniono w drodze konstytucyjnej ustawą z dnia 22 czerwca 1881 (Dz. u. p. nr. 71) wymaganą będzie większa suma, niż w roku 1884.

Potrzeby sum udziałowych na wspólne sprawy opierają się na preliminarzu wspólnego budżetu państwowego i zgodnie z sankcyonowanemi Najwyżej dnia 18 listopada b. r. uchwałami delegacyi wykazane zostały w przedłożonym wysokiej Izbie preliminarzu. Pojedyncze pozycye potrzeb, z wyjątkiem wstawionej w rachunek roku 1882, a dodatkowo mającej być uiszczoną kwoty udziałowej w ilości 1,730.000 złr. nie będą, zdaje się, potrzebowały osobnego wyjaśnienia.

Co do tej ostatniej kwoty jednak pozwolę sobie zauważyć:

Według zamknięcia rachunkowego, złożonego delegacyom o wspólnym budżecie państwowym w roku 1882, przypada z ogólnej we wspomnianym peryodzie rachunkowym, wydanej sumy 130,953.208 złr. na tę połowę monarchii, obrachowany w stosunku do kwot udział częściowy w sumie 89,833.900 złr. Faktycznie jednak ta połowa monarchii na rachunek roku 1882 odesłała kwotę 92,295.228 złr. do wspólnej centralnej kasy państwa, według czego ta ostatnia nadwyżkę zapłaty w kwocie 2,461.327 złr. do centralnej kasy państwowej tej połowy zwrócićby miała.

Ale to refundowanie nie może jednak mieć miejsca z tego powodu, ponieważ bardzo znaczne kwoty z kredytów przyzwolonych na rok 1882 i z kilku innych lat dawniejszych, mianowicie na budowle fortyfikacyjne na terytoryum okupowanem, a dalej na budowę okrętów, aż do zamknięcia peryodu rachunkowego 1882 r. nie zostały użyte, a wspólny rząd otrzymał od delegacyi upoważnienie rozporządzania temi nieużytemi resztami kredytów, po części do końca peryodu rachunkowego 1884.

Kredyty, których rozporządzalność ma trwać do końca peryodu rachunkowego 1883 a względnie 1884, wynoszą 6,110.022 złr., z której to sumy w stosunku do kwot przypada na kraje i królestwa reprezentowane w Radzie państwa złr. 4,191.475.

Fundusze te zatem muszą być oddane do rozporządzenia wspólnej państwowej kasie centralnej i skutkiem tego, nietylko zwrot przedtem wspomnianej kwoty 2,461.327 złr. nastąpić nie może, ale musi być jeszcze dalsza kwota w okrągłej sumie 1,730.000 złr. zwrócona państwowej kasie centralnej z zastrzeżeniem w swoim czasie, nastąpić mającego ostatecznego obrachunku.

W ministerstwie spraw wewnętrznych okazuje się wyższy wydatek w kwocie 116.052 złr., z którego 81.540 złr. przypada na potrzeby bezpieczeństwa publicznego, a 41.040 złr. na potrzeby dla budowli wodnych, podczas gdy inne etaty tego ministerstwa okazują stosunkowo mniej znaczące zmiany.

Większe potrzeby budowli wodnych wywołane zostały przez nieodzownie potrzebne środki dla rozmaitych regulacyj rzek.

Przy etacie ministerstwa obrony krajowej wykazuje porównanie z preliminarzem za rok 1884 większą potrzebę o 169.589 złr., która to kwota w przeważnej części przypada na tytuł „obrona krajowa" i w rozwijającej się żywo organizacyi kawaleryi obrony krajowej, dalej w zmniejszeniu preliminowanych w roku przeszłym zbyt wysoko interkalaryów przy ćwiczeniach broni znajduje uzasadnienie.

Ogólny etat ministerstwa wyznań i oświecenia przedstawia się wyższym od zeszłorocznego o 208.371 złr., z czego na potrzeby wyznaniowe przypada 98.784 złr., a oświecenia 112.829 złr.

Podwyższenie wydatków wyznaniowych odnosi się po większej części do wydatków funduszu religijnego i kosztów nowo urządzić się mającego biskupstwa grecko katolickiego w Stanisławowie.

Większe koszta oświecenia — mimo znacznego zmniejszenia się potrzeb na szkoły ludowe o kwotę 173.056 złr., które to zmniejszenie głównie w zmniejszeniu się potrzeb na budowy seminaryów nauczycielskich męzkich i żeńskich w Lublanie i czeskiego zakładu naukowego nauczycielek w Pradze uzasadnienie znajduje — wynika z podwyższenia potrzeb uniwersytetów o kwotę 145.540 złr., i przemysłowego kształcenia o 127.555 złr.

Przy uniwersytetach powyższy zwiększony koszt wynika z wstawienia kwoty 150.000 złr., na przybudowanie fabryki broni, której to kwocie jednak odpowiada odnośny dochód, jakoteż z kilku innych pozycyj wstawionych, mianowicie przy uniwersytetach w Wiedniu i Krakowie, natomiast przy uniwersytecie czeskim w Pradze nadzwyczajny etat dla aktywowania fakultetu medycznego odpadł, a rata budowlana dla politechniki w Gracu w przeciwstawieniu do r. 1884 znacznie zmniejszoną została.

Większe potrzeby oświaty przemysłowej wynikają po części z urządzenia nowych zakładów naukowych, po części z uposażenia i rozszerzenia już istniejących, z podwyższenia stypendyów, sprawienia środków naukowych i t. p.

(Dok. nast.)

Hr. Taaffe o powodziach i regulacyi rzek w Galicyi.

Ku wielkiemu zmartwieniu widzę się zniewolonym donieść Wysokiej Izbie o nieszczęsnej katastrofie, która w czasie odroczenia Izby, dotknęła jeden z krajów reprezentowanych w Radzie państwa. W czerwcu i lipcu powódź dotknęła Galicyą, a sprawiwszy niesłychane spustoszenie przewyższyła wszystkie poprzednie klęski. Milionowe wartości uległy zniszczeniu, rozległe, żyzne i ludne doliny dziś spustoszałe, wystawione są bezbronnie na podobne klęski w przyszłości. Spustoszenie dotknęło prawie całą Galicyą zachodnią i część wschodniej, gdzie cała górna dolina Dniestru od Sambora i Komarna, aż po Jampol, stała pod wodą. Fale zalały przestrzeń dziesięciu mil kwadratowych, a dopływy Dniestru szerzyły na wschodnich stokach Karpat tem straszniejsze zniszczenie, że okolice te nie ochłonęły jeszcze po powodzi r. 1882, która oszczędziła Galicyę zachodnią. Na zachodzie uległy ruinie szczególnie szeroka dolina Wisły i doliny jej rzek pobocznych, które wszystko zamieniły w pustkę, jak np. Łęka, która z szaloną gwałtownością przerwawszy groble, nie pozostawiła w całej dolinie, ani strawy dla ludzi, ani paszy dla bydła. Woda wdzierała się wszędzie z niezwykłą siłą, docierała tam nawet, gdzie za czasów ludzkiej pamięci nigdy powodzie nie sięgały, i w kilku dniach poprzerywała drogi, pozrywała mosty, poniszczyła groble, budynki, uprawę pól i zasiewy. Okolica nawiedzona tą plagą, przedstawiała obraz nędzy i ruiny.

Wydział krajowy przedłożył rządowi sprawozdanie oparte na wykazach wydziałów powiatów. Znachodzimy w niem następujące szczegóły: 2669 gmin i obszarów dworskich uległo klęsce; powódź dotknęła 95608 rodzin o 391.943 członkach. Ogólną szkodę obliczono 12.246.170 złr. nie wliczając w to znacznych szkód, jakie poniosły koleje żelazne.

Nie wszystkie powiaty w równej mierze ucierpiały skutkiem klęsk tegorocznych. Z 53 powiatów dotkniętych powodzią, pierwsze miejsce zajmuje powiat brzeski, w którym szkody wynoszą 1.150.000 złr. Dalej obliczono szkody: w powiecie przemyskim na 849.000 złr.; w pow. jarosławskim 810.000 złr.; w powiecie wadowickim 732.000 złr.; w pow. mieleckim na 661.000 złr.; w pow. dąbrowskim na 634.000 złr.; w powiecie tarnobrzeskim na 545.000 złr.; w pow. bocheńskim na 524.000 złr.

Prócz tych powiatów, podanych jest 13 powiatów jakoto: bialski, drohobycki, grybowski, jasielski, krakowski, łańcucki, pilzneński, rudzki, rzeszowski, samborski, tarnowski, wielicki, żydaczowski, z poniesieniem szkody wyższej od złr. 200.000.

Wielka ilość gruntów nadbrzeżnych została uniesioną, kilka tysięcy budynków częścią wodą porwanych, częścią mniej lub więcej zniszczonych.

Na podstawie dochodzenia władz administracyjnych donosi namiestnik, że szkody, które w 44 powiatach ponieśli właściciele mniejszych posiadłości, wynoszą 4.730.128. Namiestnik dodaje, że szkoda, którą w tych stronach ponieśli właściciele dóbr większych, dochodzi równie znacznej cyfry.

A dodawszy do cyfr podanych przez namiestnictwo szkody poczynione w budowlach i drogach publicznych, otrzyma ogólną wartość podaną przez Wydział krajowy.

Rozumie się, że cyfrom takim nie można przypisać ścisłej dokładności. To jednak jest pewna, że dowodzą one niezwykłych rozmiarów szkód. W Galicyi ludność podjęła walkę z temi spustoszeniami z poświęceniem, odwagą i wytrwałością. Reprezentacya kraju, organa administracyi rządowej i komitety pomocnicze, które się w kraju zaraz potworzyły, uczyniły wszystko, co było w ich mocy, aby żywiołom położyć tamę a ciężko nawiedzonej ludności przyjść w pomoc. Pełnemu poświęcenia współdziałaniu wojska, żandarmeryi i wielu osób, które się dziełu pomocy z całem poświęceniem oddały, należy zawdzięczać, że niewiele tylko było strat w ludziach.

Wobec określonej rozciągłości klęski i ciężkich jej następstw, było nieuniknionem, zaraz pospieszyć z nadzwyczajną pomocą ze strony kraju i państwa. Ministerstwo przeto już wtedy zarządziło ogólne składki, a zarazem wyjednało cesarskie rozporządzenie z d. 28 czerwca b. r. Dz. U. P. l. 130 — w którem rząd na zasadzie § 14 ustawy o reprezentacyi państwa został upoważnionym do wydania ze skarbu państwa 800.000 zł. dla dotkniętych klęską — częścią jako zasiłek

bezzwrotny. częścią jako zaliczka zwrotna, pod gwarancyą kraju. Pozwalam sobie to cesarskie rozporządzenie przedłożyć Wys. Izbie do dalszego konstytucyjnego z niem postępowania.

Udzielonych środków pieniężnych użyto na dostarczenie żywności, w części zaś na naprawę szkód, dając zarazem zubożałej ludności możność zarobku. Z badań, które przedsięwzięto, okaże się o ile dalsze wsparcie ze skarbu państwa będzie potrzebnem. Na podstawie tych badań rozpocznie rząd dalsze kroki i sformułuje żądania, które będzie miał zaszczyt przedłożyć Wys. Izbie.

Głównem jednak staraniem rządu będzie, zapobiedz powtarzaniu się podobnych nieszczęść na przyszłość. Niestety powódź tegoroczna nie jest w Galicyi pierwszą tego rodzaju klęską. W ciągu lat ostatnich cały szereg podobnych katastrof dotknął tę prowincyę. Powodzie nawiedzały Galicyą w latach: 1864, 1867, 1869, 1871, 1872, 1874, 1876, 1879. 1880 i 1882. Najznaczniejsze powodzie przypadają na lata 1867 i 1882. W roku 1867 nawiedziła powódź 34 politycznych powiatów, 809 gmin i 134 obszarów dworskich, a szkodę tem wyrządzoną, obliczono w przybliżeniu na blisko 10 milionów złr.

Ten szereg dotkliwych klęsk, na których całe państwo cierpi niemniej od Galicyi, zmusza nas do zwrócenia bacznej uwagi na rzeki galicyjskie a kroki, które mają zapobiedz powtarzaniu się podobnych zniszczeń, muszą wybiedz po za zakres istniejących ustaw.

Rząd zamierza, skoro przez wysłanie jednego ze swych członków, tudzież przełożonego departamentu budownictwa wodnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, zasięgnął szczegółowych informacyj, wnieść w Wys. Izbie projekta, które już naprzód życzliwemu uwzględnieniu Izby zalecam.

Także i Sejm galicyjski, który po powodzi się zebrał, oprócz dostarczenia nadzwyczajnych wsparć dla potrzebujących pomocy, zajął się sprawą regulacyi rzek, i będącemi z tem w związku robotami około potoków górskich i nagich stoków gór, jako bardzo ważną sprawą krajową, i nie wahał się w tym celu wielkich nałożyć ofiar na kraj i tak już bardzo obciążony.

Dalsze szczegóły pozostawić muszę do czasu, kiedy projekt rządowy wejdzie do Wys. Izby.

Wolno mi jednak już dzisiaj wyrazić przekonanie rządu, że Wys. Izba także i w tym wypadku objawi ów wzgląd na dotknięte ciężkiem nieszczęściem części państwa, a więc i na samo państwo, i ową wielkoduszność, jakiej nieraz już w podobnych wypadkach najświetniejsze złożyła dowody.

Z Rady państwa.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z Rady państwa dodajemy, iż minister handlu br. Pino oświadczył, że rząd cofa projekt ustawy, wniesiony na posiedzeniu z d. 29 kwie- kwietnia r. b. odnoszący się do warunków udzielenia nowej koncesyi Towarzystwu kolei Północnej cesarza Ferdynanda. Weszły też od dwóch sądów żądania zezwolenia na postępowanie sądowe przeciw dwóm posłom, a mianowicie przeciw posłowi Doblhammerowi, z powodu obrazy redaktora Kirchmajera, jakoteż posłowi hr. Tarnowskiemu z powodu obrazy woźnego Korpanty'ego.

Nastąpiło potem sprawozdanie komisyi legitymacyjnej, która uznała za ważny wybor 14 posłów.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym: 1) Pierwsze czytanie ugody z Włochami, uchwalonej w Izbie panów, dla uregulowania rybołowstwa na jeziorze Garda; 2) pierwsze czytanie rządowych projektów do ustaw, przedłożonych na wczorajszem posiedzeniu; 3) sprawozdanie komisyi prawniczej o utworzeniu ordynacyi imienia Czarkowskich; 4) sprawozdanie komisyi prawniczej o utworzeniu ordynacyi imienia ks. Jerzego Chrystyana Lobkowicza; 5) sprawozdanie komisyi prawniczej o projekcie rządowym, co do trwania i liczenia praktyki sądowej i postępowania dyscyplinarnego praktykantów prawniczych; 6) sprawozdanie komisyi prawniczej o projekcie rządowym, co do zmiany niektórych postanowień ordynacyj zdwokackich z d. 6 lipca 1868 r. Dz. U. P. l. 96.

Dnia 4 b. m. odbyło się posiedzenie czeskiego klubu na radę risske, na którem wybrano nowy wydział. Przez aklamacyę wybrany został ponownie prezydentem dr. Rieger, pierwszym wiceprezydentem dr. v. Srom, drugim hr. Ryszard Clam-Martinitz. Do komisyi parlamentarnej, złożonej z 15 członków, zostali ponownie wybrani: dr. Rieger, Zeithammer, dr. v. Srom, hr. Henryk Clam-Martinitz, dr. Trojan. Sekretarzami obrani zostali Hevera i Dyrich; kwestorami dr. Steidl i dr. Gabler. Deputowany Dyrich przyjęty został do klubu jednogłośnie.

W komisyi budżetowej rozdano wczoraj referaty o poszczególnych częściach preliminarza. Ministerstwo oświaty: zarząd centralny i szkoły dr. Euzebiusz Czerkawski. lasy, należące do funduszu religijnego i dobra państwowe Smarzewski. W ministerstwie skarbu: cło Abrahamowicz, tytoń Hausner, stemple, taksy i opłaty Gniewosz, loterya i mennictwo dr. Juliusz Czerkawski. W ministerstwie handlu: lasy i dobra państwowe Smarzewski. W ministerstwie sprawiedliwości: zarząd długu państwowego dr. Julinsz Czerkawski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 grudnia

Na pierwszem posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej pojawił się już poseł Grocholski w zupełnie dobrem zdrowiu. Ministrowie i posłowie z prawicy zbiegli się, aby szanownego rekonwalescenta powitać i życzyć mu trwałego zdrowia.

Nar. Listy nie przestają bardzo ostro występować przeciw mowie Riegera o czesko-węgierskich stosunkach. Widocznie jednak nie są one w tej sprawie w zgodzie z całem młodoczeskiem stronnictwem, skoro do *Politik* telegrafują z Wiednia, że Edward Gregr oświadczył Riegerowi, iż z mową jego zupełnie się zgadza, a tylko co do niektórych, wcale na istotę rzeczy nie wpływających szczegółów, odmiennego jest zdania — i że inni młodoczescy posłowie wyrazili Riegerowi ubolewanie z powodu nieuzasadnionych ataków *Nar. Listów.*

Presse pisze: „Jak nam donoszą z Buda-Pesztu, krążą tam pogłoski o zmianie stanowiska politycznego hr. Andrassy, która spowodowała zachowanie się jego w delegacyach i wobec reformy Izby magnatów. Być może, że hr. Andrassy nie we wszystkiem się godzi, co robią hr. Kalnoky i K. Tisza, nas jednak upewniają dobrze powiadomione źródła, iż te różnice w zdaniach są tak podrzędnej i przemijającej istoty, iż z tego jak najmniej można wnioskować, by hr. Andrassy czuł potrzebę przyłączenia się do stronnictwa Apponyjego i Szilagyjego. Pominąwszy już przeszłość hr. Andrassyego, trzeba mu przypisać zdolność sądu, czy najbliższa przyszłość należy do Tiszy, czy też do obu powyżej wymienionych przywódców umiarkowanej lewicy".

W caracie rosyjskim obchodzono w tych dniach dwudziestoletnią rocznicę zaprowadzenia nowej organizacyi sądowej. — W Królestwie Polskiem przed ośmiu laty dopiero wprowadzono częściowo nową ustawę, odmawiając Polakom sądów przysięgłych i wszelkimi sposobami usuwając żywioł polski od zajmowania jakichkolwiek stanowisk w sądownictwie.

Czytamy w *Słowie* warszawskiem: Kolonizacya niemiecka w Królestwie, o której tylekrotnie pisały już dzienniki rosyjskie, posłużyła i dzisiaj *St. Pet. Wied.* za materyał do artykułu na temat uprzywilejowanego w naszym kraju położenia kolonistów niemieckich. Mieliśmy już sposobność — pisze inspirowany organ p. Awsiejenki — wypowiedzieć nasz pogląd na sprawę napływu Niemców do naszych kresów na zachodzie. Zamieszczając dziś korespondencyę z kraju Przywiślańskiego i zwracając uwagę czytelników na dokładnie w niej przedstawione nowe warunki gospodarskie, jakie wytwarzają się i rozwijają przez kolonie przemysłowców i właścicieli rolnych zagranicznego pochodzenia, możemy tylko powtórzyć to, co powiedzieliśmy już dawniej, że przywileje, z jakich korzystają u nas niemieccy koloniści, nadużywając swojego prawa cudzoziemskich gości, nie leżą ani w duchu sławiaństwa, ani też w duchu obowiązków, jakie państwo nakłada na ludzi osiedlających się trwale w jego granicach. W oczach ludu rosyjskiego, właściciel ziemi nie może być uważany za obcokrajowego gościa, bo z pojęciem o ziemi łączy ten lud ściśle pojęcie ojczyzny. Jest to całkiem nienaturalne, ażeby człowiek miał tylko prawa, a żadnych obowiązków względem państwa, na którego terytoryum stale się osiedlił i gdzie swobodnie ciągnie korzyści, osiągane z eksploatacyi przyrodzonych bogactw kraju, pod opieką prawa i władzy. Potrzeba koniecznie — a im wcześniej się to stanie, tem lepiej — położyć kres tak nienaturalnemu porządkowi rzeczy, który stawia rząd w zupełnie fałszywym stosunku względem miejscowej i napływowej ludności".

Jęk nieukrywanej boleści znalazł się w grożącym zwykle i tryumfującym organie urzędowym, sowietnika Szczebalskiego. „O biedna, biedna Sławiańszczyzno!" wykrzykuje *Warsz. Dniewnik* w naczelnym artykule ostatniego numeru, a przyczyną tego jest doniesienie wiedeńskiego korespondenta tegoż pisma, iż komitet cały i inicyatorowie uroczystego obchodu tysiącletniej rocznicy apostolstwa św. Cyryla i Metodego, manifestacyjnie pominęli Rosyę i wcale nie zaprosili jej na obchód, który się odbędzie w roku przyszłym w Welehradzie na Morawach. „Gorycz to dla Rosyi i zniewaga" — powiada p. Szebalskij, lecz jednocześnie pociesza się, iż członków komitetu welehradzkiego obchodu „nie uważa za przedstawicieli całej austryackiej Sławiańszczyzny, gdyż jest przekonany, iż pośród nich, jest bardzo wielu dobrze usposobionych dla Rosyi i pojmujących jej znaczenie i stanowisko względem Sławian tak południowych jak i północnych." Na takie uderzenie w stół, powinniby się odezwać pp. Płoszczański i Naumowicz. Tymczasem posłuchajmy jak się dalej pociesza nieoceniony sowietnik „Jakieś dziwne fatum oddaje Sławian (zawsze południowych i zachodnich) pod władzę wrogów Rosyi i całej Sławiańszczyzny. Dlaczego rozumne siły Sławian bałkańskich i austryackich nic nie czynią (bezdiejstwujut) a nierozumne nad wszystkiem przewodzą i kierują?"

Po takim epitecie dla wszystkich Sławian, nie wierzących, iż car to Bóg, a Syberya, ziemia obiecana, po komplemencie sobie i swoim powiedzianym, już tylko własne słowa p. Szczebalskiego przytaczamy, gdyż dostatecznie one bez wszelkiego komentarza dowodzą upadku na duchu panslawistycznych rosyjskich kierowników.

„Czy możliwym jest jeszcze wszechsławiański zjazd, czy też zamierzona w Welehradzie uroczystość ma być wyrokiem śmierci dla idei wszechsławiańskiej? Najodpowiedniejszem miejscem dla tej uroczystości jest bezsprzecznie Welehrad; również niewątpliwie nie nam, lecz Morawianom przysługuje w tym wypadku rola gospodarzy; z ich łona wybrany komitet, wydający i mający prawo wydawać zaproszenia — nie zamieścił Rosyi na liście zaproszonych; naturalnie Rosya nieproszona przybyć nie może, chyba pod jednym tylko warunkiem, a tym jest głośna rehabilitacya. Lecz rehabilitacya ta nieprawdopodobną jest w obecnej chwili więcej niż kiedykolwiek: do Pragi z Wiednia puszczono pogłoskę, że cesarz Franciszek Józef po 36 latach rozmyślań postanowił koronować się w Pradze — czyż wobec tego nie warto poświęcić sympatyj rosyjskiego narodu?"

„Tak więc, podług naszych przekonań, Rosya sama jedna święcić będzie pamięć sławiańskich apostołów, lub też z pozostałymi prawosławno-sławiańskimi krajami. Rozumie się, dobrzeby było wyciągnąć ku temu dłoń do Bulgarów, Serbów i Czarnogórców, lecz i tutaj nie wszystko gładko; w Bulgaryi, z powodu wątpliwego stosunku tamtejszego ekzarchatu względem patryarchy konstantynopolitańskiego; — w Serbii, z powodu nieuznawania przez nasz synod dzisiejszej hierarchii duchownej Królestwa serbskiego... O biedna, biedna Sławiańszczyzno!..." I na tem kończy się jęk boleści.

W Moskwie wychodzić zacznie z dniem 1 stycznia nowy dziennik obszernych rozmiarów polityczno-społeczny, z szerokim programem, pod tytułem: *Gołos Moskwy.* Redaktorem jego i wydawcą będzie p. W. Wasiliew. W obwieszczeniach o nowem wydawnictwie redaktor Wasiliew powiada między innemi: Co się tyczy kierunku, to o nim może dać pojęcie ta okoliczność, że jedyny redaktor i wydawca *Gołosu Moskwy,* przez lat dwadzieścia z górą miał zaszczyt być współpracownikiem *Mosk. Wied.* i, że gdyby nie powziął był myśli założenia własnego pisma, gotów byłby mieć zaszczyt zostania współpracownikiem *Rusi.*

Wczorajsze telegramy z Paryża doniosły o stanowisku, jakie zamyśla zająć wobec Izby ministerstwo w sprawie reformy wyborczej dla senatu. Ferry zjawił się w komisyi, wybranej do tego projektu ustawy i oświadczył, iż Rada ministrów postanowiła nie popierać uchwał Izby w Senacie i chce dać sposobność Izbie, do powzięcia ponownej w tej sprawie uchwały. W tym celu, gdy Senat odrzuci poprawkę deputowanych, projekt zostanie ponownie Izbie przedłożony i zdaje się być rzeczą pewną, iż za drugim razem, równie jak wniosek Achard'a o natychmiastowem usunięciu dożywotnich senatorów w ponownem głosowaniu, poprzednie uchwały cofnięte zostaną, przez co wniosek Floquet'a upadnie. Wskutek tego oświadczenia prezesa Rady objął Renault na powrót sprawozdanie, które jak wiadomo dniem poprzód złożył.

To samo oświadczenie powtórzył prezes ministrów w izbie, a słowa jego wywołały tu burzliwą dyskusyę. Ferry twierdzi, że uchwała przyjęta we wtorek nie jest ani dosyć jasną, ani stanowczą. Większość składała się z najrozmaitszych żywiołów. Głosy prawicy... Jolibois przerywa: Dziwi was, panowie, gdy kto trwa przy swoich zasadach! Ferry mówi dalej, twierdząc iż rząd działa w interesie konstytucyi. Brisson: Ile razy prawica głosuje z wami nie gniewacie się o to! Ferry: Prawica i lewica głosowały tak, jak się tego spodziewano, trudniej zdać sobie sprawę z głosowania tych członków nowej większości, którzy... tu przerywa ministrowi wrzawa i zamięszanie. Po chwili mówi minister dalej: Rząd nie spodziewał się takiego wyniku. Należy wyjaśnić sytuacyę i wniosek wziąść powtórnie pod obrady.

Floquet w dłuższej przemowie gani rządowi częste jego przymierza z prawicą i nie pojmuje postępowania rządu, który zapowiada, że wniosków Izby nie będzie bronił w senacie. Izba przyjęła następnie cały projekt wraz z uchwalonemi poprzednio poprawkami.

Memoryał w sprawie Afryki zachodniej wydany, przed dwoma dniami w Berlinie, zawiera obok innych ciekawych wiadomości zajmujące szczegóły o niezwykłej sympatyi, jaką ks. kanclerz otacza kolonialne zabiegi Francyi. Dnia 19 maja b. r. przesłał ks. Bismark szczegółową instrukcyę nowozamianowanemu konsulowi generalnemu Nachtigalowi, w której poleca mu gorąco popieranie interesów Francyi. Instrukcya kończy się następującem poleceniem: „Staraj się pan unikać wszelkiej kolizyi między interesami naszymi a interesami Francyi, zarówno w sprawie kolonizacyi, jak i we wszystkich innych kwestyach". Po otrzymaniu od generalnego konsula wiadomości o objęciu zwierzchnictwa posyła kanclerz następującą depeszę posłowi niemieckiemu w Paryżu: „Zdaje mi się, że postępowanie Nachtigala nie zgadza się z interesem Francyi. Jeżeli tak jest w istocie, będziemy się starali zmienić postępowanie. Powiedz pan o tem Ferryemu".

Ze względu na wyprawę Rogozińskiego i jego zręczny manewr przeciw Nachtigalowi, ciekawą jest nota posła angielskiego w Berlinie z 29 sierpnia 1884, który twierdzi, że naczelnicy plemion kameruńskich mieli już w r. 1882 zamiar oddania się pod opiekę konsulatu angielskiego.

Kronika.

Kraków, 6 grudnia

Dr. Szlachtowski, podług prywatnych doniesień z Wiednia, zatwierdzony został przez cesarza na stanowisko prezydenta m. Krakowa.

Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie. Przypominamy, że wybór prezesa Rady ogólnej Tow. Dobroczynności, odbędzie się w d. 9 grudnia r. b. tj. w przyszły wtorek, w sali obrad w gmachu Tow. Dobr. przy ulicy Koletek, o godzinie 3 popołudniu. Z uwagi na ważność wyboru należy, ażeby Członkowie Tow. Dobroczynności jak naliczniej zgromadzić się zechcieli.

Walne zgromadzenie członków czytelni akademickiej odbędzie się w poniedziałek tj 8 b. m. o godzinie w pół do trzeciej po południu w lokalu czytelni. Na porządku dziennym są: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia członków czytelni akademickiej. 2) Wybór członków sądu koleżeńskiego. 3) Wybór delegatów czytelni do komitetu centralnego pomnika Adama Mickiewicza. 4) Przyjęcie regulaminów zarządu. 5) Wnioski i interpelacye członków czytelni akademickiej i zarządu na mocy § 14 statutu stowarzyszenia Czytelnia akademicka.

Wydział krakowskiego Tow. wioślarskiego zawiadamia, iż nabył dla członków swoich karty sezonowe na ślizgawkę Tow. łyżwiarskiego, które im bezpłatnie zostaną wydane przez podskarbiego Towarzystwa wioślarskiego p. Władysława Grabowskiego, w jego kancelaryi przy ulicy Wiślnej nr. 9.

W kasynie powszechnem (w hotelu Europejskim, porządek zabaw na miesiąc bieżący obejmuje: Koncert w d. 11 tj. we czwartek, wreszcie tombolę i zabawę tańcującą, które odbędą się na zakończenie roku w wieczór Sylwestrowy.

Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda" wręczyło dotkniętej kalectwem siostrze ś. p Marcina Borelowskiego (Lelewela) czysty dochód z wieczorku urządzonego w rocznicę listopadowego powstania, w kwocie 53 złr. 73 ct Taką działalnością chlubić się może Wydział Stowarzyszenia, za którego staraniem wieczorek przyszedł do skutku.

Teatr amatorski. W poniedziałek d. 8 b. m. w lokalu Towarzystwa drukarzy krakowskich „Ognisko" danem będzie przedstawienie amatorskie, złożone z komedyi w 1 akcie wierszem Aleksandra hr. Fredry „Nikt mnie nie zna" i obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami K. Gregorowicza „Werbel domowy". Pomiędzy pierwszą a drugą sztuczką odegranym zostanie monolog z repertoaru Coquelina wierszem: „Cylinder." Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zmarli. W Orleanie zmarł w 81 roku życia Ambroży Lerdzianowski, oficer wojsk polskich.

We Lwowie zmarł Józef Gawlikowski, żołnierz z 1848 r. i emerytowany radca namiestnictwa w 77 roku życia i Fr. Franz, były kasyer kasy głównej w 78 roku życia.

Pan Jan Gall, znany kompozytor, mianowany został dyrektorem koncertów lwowskiego Towarzystwa muzycznego.

W Kętach ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza odbędzie się w sali czytelni mieszczańskiej 8 b. m. odczyt: „O A. Mickiewiczu, jako przedstawicielu kierunku narodowego w naszej poezyi", oraz teatr amatorski, na który złożą się dwie sztuki: „Bilecik miłosny" Bałuckiego i „Consilium facultatis" Fredry (syna). Obchód ten przyjdzie do skutku staraniem Wydziału czytelni.

Gorlice, 4 grudnia. (Fiskalizm. — Kolej transwersalna.) Za lata 1880, 1881 i 1882 przyznano gminie Gorlice wskutek rekursów zwrot kwoty 2.425 złr. 93 ct. orzeczeniem Dyrekcyi skarbowej krajowej z dnia 24 stycznia rb. l. 24.968. O wydanie tej kwoty kasie gminnej prosiliśmy starostwo w Gorlicach dnia 21 lutego rb. do l 237. następnie tęż samą władzę 21 lipca rb. l. 1056, dalej krajową Dyrekcyę skarbu dnia 28 sierpnia rb. l. 1228. jak dotąd bezskutecznie. Rząd liczy sobie 6% od podatków nie w terminie zapłaconych, nam tego procentu nie przyzna nawet od daty orzeczenia zwrotu, a po dziśdzień wynosiłoby to 121 złr. 20 ct., wszakże orzekając zwrot, można było od razu w tem samem piśmie polecić urzędowi podatkowemu wypłatę kasie gminnej tej kwoty.

Teraz słowo o kolei transwersalnej. Dnia 1 grudnia rb. jechałem koleją transwersalną do Sącza, na stacyi w Grybowie wyprosili pasażerów z jednego wagonu 3 klasy, aby w nim umieścić konduktorów pocztowych z przesyłkami, dlatego zaś ich umieszczono w wagonach osobowych, że Dyrekcya kolei odwołała na koleje niemieckie wszystkie wagony pocztowe, które dotychczas kursowały na kolei transwersalnej, a poleciła zaś pocztę przewozić w wagonach towarowych nieogrzewanych, wobec zaś panujących mrozów i wichrów, konduktorzy nie mogli wysiedzieć w takich wagonach. Wagony w czasie mojej jazdy tylko w części były oświetlone.

W Przemyślu miejscowe amatorskie Towarzystwo dramatyczne daje dzisiaj widowisko, złożone z obrazka Koziebrodzkiego „Balowe rękawiczki" i wodewilu „Werbel domowy."

Z dyrekcyi poczt. W Bóbrce i Matyowcach istniejące stacye kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej upoważniono także do przyjmowania i przesyłki telegramów prywatnych.

Bracia Czesi dotychczas nie zapominają o wizycie swojej w Krakowie i w licznie nadsyłanych pismach domagają się rewizyty. Okazywano nam pismo z doniesieniem, iż w Libocbowicich w Czechach założono klub polski, którego wszyscy członkowie noszą sprowadzone z Krakowa — i co jest zabawnem, za pośrednictwem handlu delikatesów p. Hawełki — czapki krakowskie, konfederatki. Piszący prosi także o przysłanie „pro zasmani" (dla uśmiania się) satyryskij list w Krakowe wychodzący *Djabel.*

O powiększenie liczby aptek w Galicyi wniosło liczne grono magistrów farmacyi we Lwowie podanie do namiestnictwa. Ciekawą bardzo jest statystyka aptek w Galicyi, jaką ogłasza *Dziennik Polski:* Jak w wielu innych względach, tak i w tej mierze kraj nasz stoi w porównaniu z innemi prowincyami monarchii na szarym końcu. Liczy bowiem ogółem 242 aptek, to znaczy ma 1 aptekę na 24.793 mieszkańców, podczas gdy w każdym innym kraju stosunek ten przedstawia się 2 i 3 razy korzystniej. W miastach o większej ludności przypada jedna apteka na cyfrę głów od 5 aż do 11 tysięcy, a rozkład taki, tak wysoce nieproporcyonalny, bynajmniej nie zdaje się być usprawiedliwionym lokalnymi stosunkami. Dość powiedzieć, że gdy np. w Krakowie przypada jedna apteka na 4985 osób, a we Lwowie na 8610, w Kołomyi wypada natomiast na 11.500, a w Horodence 10.226 mieszkańców itp. Same cyfry powyższe są już tak wymowne, że wszelkie komentarze są dla nich wręcz zbyteczne. Z każdym rokiem zwiększa się liczba magistrów, którzy z powodu niestosunkowo małej liczby aptek nie mają nadziei nawet po 20 latach dobić się jakiejś samodzielności Trzeba bowiem i ten jeszcze wzgląd wziąć na uwagę, że w miarę pomnażania się zastępu kompetentów, ceny aptek dochodzą oczywiście do bajecznej wysokości i są po prostu nieprzystępne, chyba dla bogatych kapitalistów. Ile cierpi na tem praca jednostek z jednej, a pożytek ogóła z braku konkurencyi z drugiej strony, dodawać nie trzeba.

Wspomnione podanie lwowskich magistrów streszcza się ostatecznie w żądaniu, aby utworzono we Lwowie trzy nowe apteki, a w ten sposób wypadałaby we Lwowie jedna apteka na 7387 stałych mieszkańców; dalej w Kołomyi dwie nowe apteki, w Tarnopolu jedna, w Przemyślu jedna, w Drohobyczu jedna, również po jednej: w Buczaczu, Śniatynie, Złoczowie, Horodence i Gródku.

W Krakowie od kilku już lat kołaczą mieszkańcy Kleparza o otworzenie nowej lub przeniesienie której z istniejących już aptek — dotąd bezskutecznie.

Lornetki. Panowanie mody jest wszechwładne i rozciąga się niemal na wszelkie przedmioty codziennego nawet użytku. Są jednak rzeczy które nie zdają się podlegać wpływom i kaprysom mody, gdyż konstrukcya ich bywa tylko do pewnego celu zastosowaywana. Któżby np. spodziewał się, że teatralne lornety umożebniające oglądanie na wszelkie odległości szczegóły toalet i twarzy aktorów i publiczności, zastąpione zostaną zwykłemi lornetkami damskiemi o szkłach pojedyńczych. A jednak moda ta wypiera już zagranicą teatralne lornety. Widocznie musi być nietylko poważnym damom, ale i młodym ich towarzyszkom bardziej do twarzy przykładać do ocz eleganckie lornetki, aniżeli zakrywać je dużemi lornetami. Co więcej nawet bezwarunkowi hołdownicy mody między płcią brzydką przyswajają sobie tę niewygodną nowość. Najmodniejsze są lornetki w oprawie z perłowej massy.

W Akademii francuskiej zostali wybrani na miejsce zmarłych członków Halevy, Bertrand i Duruy.

Nadużycia „czynowników". Handel białem mięsem kwitnie nie tylko u dzikich ludów. Szerokie zastosowanie ma on w nadużyciach, jakie się beznstannie przytrafiają przy komisyach do poboru wojskowego. Straszna zaraza przekupstwa w tym kierunku coraz głębiej zapuszcza swoje korzenie, a kilka nawet surowych wyroków na sprzedających swoje sumienie i honor członków konskrypcyjnych komisyi, nie powstrzymały nadużyć, które coraz potworniej się przedstawiają. W Słucku naprzykład uorganizowano formalne biuro, zajmujące się manipulacyą uwalniania od wojska w sposób oszukańczy. Członkowie tej uorganizowanej bandy, rozpuszczali po całem Carstwie i Królestwie swoich agentów, chwytali tych, na których przypadał obowiązek stawania do służby wojskowej i tłumaczyli im, że skoro tylko zapłacą odpowiednią sumę, w Słucku natychmiast uwolnieni zostaną; za pomocą następnie fałszywych dokumentów, wyrabiali popisowemu pozwolenie władz stawania do superrewizyi w tem mieście. Tam wprowadzono go do fikcyjnej komisyi wojskowej, która go niby uwalniała, a tymczasem na jego miejsce we właściwem miejscu przedstawiano kalekę. Bandę powyższą odkrył dopiero wypadek, gdy jakiś interesant udał się do rzeczywistego biura komisyi, tam dopiero stwierdzono fakt sfałszowania dokumentów i setki uwolnionych od wojska. pociągnięto do odpowiedzialności wojskowej wówczas, gdy sprawcy oszustw uciekli sobie szczęśliwie.

Nałóg palenia opium, w Europie jeszcze nieznany, ma swoją ojczyznę i zagorzałych wyznawców w Chinach. Do tego użytku opium w osobny sposób bywa przygotowanem i nazywa się wtedy: *tszardu.* Jeden gram zażytego tszardu wystarcza do otrucia najsilniejszego mężczyzny. Do palenia tszardu używają umyślnej konstrukcyi fajek, na których nakrywce umieszczone jest cynowe naczyńko z małym otworkiem na dnie. W to naczyńko kładzie palący maleńką odrobinę tszardu i zapaliwszy je, przybiera leżącą lub siedzącą wygodną pozycyę — i zaczyna palić. Popiół z opalonego opium spada do fajki — która po kilku zaciągnięciach wypada z rąk palacza, pogrążonego w silny sen, pełen rozkosznych obrazów i marzeń. Sen ów nie trwa jednak nigdy długo — uśpiony budzi się w wyczerpaniu i niemocy i nakłada ponownie fajkę, aby niesmak zagłuszyć powtórnem użyciem zabójczego oszołomienia. Że nałóg ten wyniszcza w przeciągu lat kilku wszystkie siły mężczyzny i czyni go niezdolnym do jakiejkolwiek pracy, świadczą o tem wychudłe, strawione oblicza palaczy, drżące ręce i niedołężny chód. Najzgubniejszem jest to, że porzucić niszczący nałóg jest nadzwyczaj trudno, prawie niepodobna — i zagnieździł się we wszystkich klasach ludności, rozszerzając się coraz bardziej. Zaczynają też już i kobiety w Chinach palić, lubo to przyzwyczajenie stanowi punkt do rozwodu, a po wszystkich większych miastach, szczególniej w południowych Chinach, znajdują się, przeważnie na przedmieściach i zaułkach, publiczne sale palenia opium

Okrucieństwo Chińczyków. Francuzi w Tonkinie mają do czynienia z nieprzyjacielem, którego barbarzyńskie okrucieństwo nie ma nawet porównania. O najstraszniejszych czynach Chińczyków w Tonkinie donoszą z Hai Dshu-Ong. Oddział majtków i piechoty marynarki, pod dowództwem pułkownika Bresnial postanowił powyższe miasto, zajęte przez liczne bandy nieprzyjacielskie, zdobyć, co mu się też po licznych wysiłkach odwagi i męstwa ostatecznie dokonać udało. Uderzyli Francuzi z całą siłą na cytadelę. Tutaj, kiedy się dostali do wnętrza, cóż za straszny widok uderzył ich oczy!

Naprzeciw, po obu stronach niskich drzwi poświęconej bogowi Budda pagody, wisiały na powrozach lub w sieciach, przytwierdzonych hakami do muru, gnijące ciała ludzkie, wydające okropny odór. Tysiące kruków okrążało kracząc pagodę do koła, a setki szarpały ciała trupów z taką uporczywością, ża Francuzom z trudnością przyszło czarną tę zgraję odpędzić. Z resztek uniformów, okrywających ciała, można było wreszcie dojść nazwisk nieszczęśliwych. Byli to: młody podporucznik piechoty marynarki; dwóch żołnierzy tejże samej broni, dwaj majtkowie i dwaj tyralierzy anamiccy.

Wszyscy ci nieszczęśliwi przed czternastu dniami w pobliżu miasta przez Tonkińczyków przychwyceni, odprowadzeni zostali do miasta i przez mandarynów na pal skazani. Związane im nogi silnie na piersiach, przyczem naturalnie musiano członki połamać. Poczem związano im ręce w tył i bambus pomiędzy nogi wsunięto, aby ciało było zupełnie nieruchome. Tak skrępowanych biedaków dopiero podniesiono w górę i rzucano na ostre w ziemię wbite pale, któremi przebijano ciało. Szczęśliwi, którzy odrazu śmierć znaleźli, większa jednak liczba tych męczenników odniosła tylko śmiertelne rany i w największych męczarniach przeżyła jeszcze godzin kilka, albo i dzień cały. Tych wszystkich jako trofea wojenne, powieszono na zewnątrz pagody.

Odgadywanie myśli. Anegdotka, za której autentyczność zaręcza korespondent jednego z dzienników zagranicznych, obiega obecnie w sferach arystokratycznych jednej ze stolic europejskich. Tyczy się ona odgadywania myśli, które obecnie dzięki panom Cumberland i Bischop znajduje się na porządku dziennym. Pewien dyplomata, cierpiący urazę do pięknej, t. zw. ostrym języczkiem obdarzonej damy, za ciągłe uszczypliwe prześladowanie, którem go ścigała, powziął następujący rodzaj zemsty. Na „konferencyi" p. Cumberlanda rzekł doń: „Pragnę pomyśleć o jakimś przedmiocie, a gdy pan odgadnie, zechciej go wręczyć osobie, którą mam na myśli. Z zawiązanemi oczyma przeszedł Cumberland z dyplomatą przez pokój i zatrzymał się przed butelką z cognakiem. „Tak jest, zawołał dyplomata, myślałem o butelce". Potem Cumberland odgadując dalsze myśli dyplomaty, wręczył butelkę owej damie która pokryła się rumieńcem wstydu. Towarzystwo parsknęło śmiechem, lecz Cumberland nieszczęśliwą ofiarę zemsty dyplomaty, pocieszył temi słowami: „Pierwszą myślą tego pana było zatrzymanie butelki dla siebie, i dopiero wtedy, gdy zauważył, że jest prawie próżną, myśl jego uległa zmianie.

Jubileusz. W Londynie obchodzono temi czasy jubileusz grabarza, który w swoim zawodzie pracuje lat 75. Dozór cmentarny ofiarował mu hebanową łopatę ze srebrną blachą i 100 funtów sterlingów nagrody. Grabarz ten należy od pół wieku do stowarzyszenia wstrzemięźliwości.

Nowe zastosowanie elektryczności projektowanem jest w Londynie, mianowicie do przywoływania dorożek, policyi i straży ogniowej. Za pomocą przyrządu, zaprowadzonego w mieszkaniu abonenta i połączonego z najbliższą stacyą dorożek, w jednej chwili może być przywołany stangret, który jednocześnie zostaje poinformowany o ulicy i numerze domu przywołującego. Podobny przyrząd zawiadamia o nagłym wypadku policyę, lub o pożarze najbliższą straż ogniową.

Nowy dziennik. W New-Yorku zapowiedziano wydawnictwo dziennika uniwersalnego, w którym

zar [illegible] ane będą wyciągi z pism europejskich w 12 językach, a pomiędzy temi i w polskim. Dziennik ma być ogromnych rozmiarów, a redakcya, za przedruki nie płacąc, obiecuje sobie hojne zyski.

Psie towarzystwo. W Petersburgu, jak donosi czasopismo *Swiet* zawiązało się na skutek inicyatywy baronowej W., „Towarzystwo zaopatrywania w odzież czworonożnych przyjaciół człowieka", *vulgo* „sobak" (psów) jak informują źródłowo niektóre dzienniki. Członkowie i „członkinie" — tych ostatnich jest więcej, a wszystko ze sfer wyższych — płacą rocznie po 10 rubli, wnoszą te pieniądze do „kasy zarządu Towarzystwa" i zobowiązują się, pod zagrożeniem kary pieniężnej, nie wypuszczać z mieszkań psów inaczej, jak w szatach odpowiednich porze roku. Niedość na tem: specyalne paragrafy „ustawy" opiewają, że „fason", „kolor" i w ogóle „mody" będą uchwalane dla rodu psiego na posiedzeniach Towarzystwa, uchwały zaś w tym przedmiocie zapadać mają większością głosów. Posiedzenia są miesięczne. Celem sprawdzenia, ażali wszyscy członkowie ubierają swoich „przyjaciół *comme il faut*, z grona członków wybierani będą specyalni rewizorowie, którym nie ulega wątpliwości, protektorki wyrabiać będą u dworu ordery za położone zasługi.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało sekretarza byłej dyrekcyi telegrafów we Lwowie, Franciszka Hasel, starszym inżynierem przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zezwolił sędziemu powiatowemu, Mieczysławowi Michniewiczowi, w Sokołowie i adjunktowi sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu, dr. Wilhelmowi Goldsteinowi, przenieść się na ich własną prośbę do wchodzącego w życie z dniem 1 stycznia 1885 r. sądu powiatowego w Bieczu; zamianował dalej: sędziami powiatowymi: Edwarda Kostkę Liebinsfeld, adjunkta sądu powiatowego w Gorlicach, dla Sokołowa, a Józefa Krzepelę, adjunkta sądu powiatowego w Rzeszowie, dla Ulanowa; dalej adjunktem sądowym przy sądzie obwodowym w Rzeszowie adjunkta sądu powiatowego w Gorlicach, Romana Dolińskiego, a adjunktami sądu powiatowego auskultantów: Juliana Rudzkiego i Jana Banasia, obydwóch dla Gorlic, Stanisława Kremera dla Liszek i Jana Gorskiego, dla Czarnego Dunajca; oraz przeniósł sędziego powiatowego w Ulanowie, Antoniego Siwadłowskiego, do Rozwadowa.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 7go: „Śmierć Wallensteina", tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera, przekład Wł. Sabowskiego.

Odczyty ks. Waleryana Kalinki o generale Chłapowskim.

(Odczyt Pierwszy.)

„Kto chce służyć sprawie, powinien wiedzieć, jak jej inni przed nim służyli". Te słowa wypowiedziane we wstępie do [illegible] odczytu stanowią główny motyw wspomnienia, które autor „Sejmu Czteroletniego" poświęcił pamięci gen. Chłapowskiego.

Służył on sprawie wytrwale i wiernie, a służył przez całe życie, jako żołnierz, jako rolnik, jako obywatel kraju. Uznanie prawdziwej zasługi rzadko przychodzi za życia, nie zawsze zaraz po śmierci. Przed laty trzydziestu — mówi prelegent — napisałem książkę, w której wydałem niekorzystny sąd o generale Chłapowskim. Nadszedł czas naprawienia błędu i wypowiedzenia całej prawdy.

Jeżeli historyk, przyznając się do omyłki, miał zamiar dzisiejszym odczytem spłacić dług historycznej prawdy, to zaiste dług ten spłacił sowicie. Postać generała Chłapowskiego, wywołana z przeszłości mistrzowskiem słowem prelegenta, stanęła przed oczyma słuchaczów w pełni młodzieńczego życia, ujmująca rycerską urodą i poważna poczuciem obowiązku. Bo takim musiał być ów młodzieniec, co nie znał niebezpieczeństw, na które co dzień się narażał, a miłością ojczyzny i siłą ducha krzepił ciało, gdy trzeba było wytrwać w twardych powinnościach żołnierza. Znaną była słuchaczom z dawniejszych odczytów ta prawdziwie artystyczna forma, która zdobi każde przemówienie ks. Kalinki. A jednak odczyt dzisiejszy tchnął taką świeżością, ton, którym prelegent mówił, wydał się tak odmiennym od tego, który zbyt często niestety słyszymy, iż całe zgromadzenie ujęte już pierwszemi słowami mowcy z wytężoną uwagą słuchało ożywionego toku opowiadania, nie zważając na spóźnioną porę. Prostota i jasność stylu, to są te wielkie zalety którem ks. Kalinka zniewala sobie słuchaczów. Historyk, umiejętnie gromadzący fakta, których samo zestawienie przekonywa, nie sili się na kunsztowne budowanie historycznych poglądów, ani nie pragnie olśniewać potokiem misternie rozbionych frazesów. To, tak proste na pozór, a tak artystycznie obmyślane ugrupowanie całego szeregu szczegółów sprawia, iż cała epoka roztacza się przed nami na chwilę w świetle dziejowej prawdy, a na tle epoki zarysowuje się coraz wyraźniej postać bohatera. Wprawną dłonią nakreślił prelegent kontury tej postaci, cieniując ją następnie drobnymi rysami, które razem ujęte tworzą harmonijną a pełną życia całość.

W krótkości przebiega prelegent dziecinne lata Chłapowskiego, by tem obszerniej mówić o jego latach młodzieńczych. Urodzony w r. 1788 w Turwi, odebrawszy początkowe nauki w szkołach pijarskich w Rydzynie, wcześnie dostaje się Chłapowski do wojska pruskiego. Nie pełniąc jednak służby spędza lat kilka na naukach w Berlinie. Tam go zastają wojska francuskie wkraczające do miasta po zwycięzkiej bitwie pod Jeną. Chłapowski, dosiadłszy konia, przybywa do Poznania, zanim jeszcze doszła tam wieść o klęsce Prusaków. W lot rozbiega się wiadomość po mieście. Komendant wezwał młodzieńca do siebie, by go skarcić za rozszerzanie fałszywych wieści. „Sam widziałem wojsko francuskie w Berlinie" — odpowiada Chłapowski; — *was? wirckliche Fransosen!!*" i nazajutrz już Niemców nie było. Nastąpiła formacya pułków polskich. Chłapowski wstępuje do gwardyi konnej i w czasie pobytu Napoleona towarzyszy wraz z całym oddziałem cesarzowi w objeździe okolicy. Wypadek zrządził, że orszak cesarski zabrnął w nieprzebyte bagnisko, gdy właśnie Chłapowski jechał niedaleko Napoleona. Znając wybornie okolicę, spina konia i puszcza się śmiało naprzód. Cały orszak pomknął za śmiałym jeźdźcem, a Chłapowski zwracając się do towarzyszy: „*un Polonais passe partout*" — zawołał wesoło. Ta młodzieńcza fantazya podobała się Napoleonowi. Po kilku zapytaniach ocenił zdolności Chłapowskiego i drobny ten wypadek wpłynął stanowczo na przyszłość młodzieńca.

Napoleon wyjeżdżając z Poznania mianował młodego gwardzistę porucznikiem; odtąd zaczyna się czynne i pełne przygód życie. Chłapowski dla poznania służby pieszej wstępuje do formującego się w Gnieźnie pułku Ks. Sułkowskiego. Z niecierpliwością oczekiwała wiara pierwszego spotkania z nieprzyjacielem, gdy nadszedł rozkaz wymarszu pod Gdańsk. Chłapowski idąc w przedniej straży, zawsze czynny, zawsze najtwardszą pełniący służbę zdobywa sobie krzyż legii, lecz wkrótce potem obskoczony przez Kozaków, dostaje się do niewoli. Wywieziony do Rygi i wkrótce potem uwolniony spieszy przez Grodno do Warszawy. Generał Dąbrowski pragnie go zatrzymać przy sobie, lecz rozkaz cesarski powołuje go do Paryża.

Szeroka droga do dostojeństw i zaszczytów otworzyła się przed naszym bohaterem, gdy jako adjutant cesarski ocierać się musiał o najwyższe sfery ówczesnego społeczeństwa. Lecz z drugiej strony jakiż to kontrast między wygodami, których adjutanci doznawali w cesarskich pałacach, a pełną trudów służbą, w czasie wojny, lub przykrzejszą jeszcze powinnością rozwożenia depesz do dworów europejskich, przebiegania Europy wzdłuż i wszerz na każde skinienie monarchy, często konno, często bez wytchnienia a zawsze w obawie, by nie narazić się na gniew cesarza i nie zaszkodzić ojczystej sprawie. To też życie Chłapowskiego w tych latach jest pełnem najrozmaitszych przygód. Prelegent nie szczędzi nam zajmujących szczegółów z obozowego życia i słuchacz coraz lepiej zapoznaje się z bohaterem opowiadania. Czy to, gdy odbiera poufną wskazówkę od Józefiny, by zbytnią szczerością nie drażnić cesarza, czy, gdy przebywszy jednym tchem drogę z Hiszpanii do Warszawy, musi spieszyć na bal i herbatę, czy, gdy towarzyszy cesarzowi w podróży przez Pireneje, wszędzie i zawsze widzimy w nim żołnierza niezachwianego w poczuciu obowiązku.

Nadszedł rok 1809. Chłapowski nie odstępuje od cesarza. Pod Landshutem, pod Ratyzboną, pod Eckmühl, pod Wagram wśród gradu kul roznosi rozkazy, nocą przedziera się do dalszych oddziałów i na polu bitwy odbiera podziękowanie cesarskie.

Zawarcie pokoju nie uwalnia Chłapowskiego od trudów wojennych. Napoleon wysyła go do Krakowa dla udzielenia księciu Józefowi warunków pokoju. Przepyszny jest obraz miasta zajętego świeżo przez wojsko polskie, z życiem i humorem przedstawił prelegent gwarne i ruchliwe życie obozowe i rozliczne kłopoty, które spotykają adjutanta w podróży.

Wyprawę do Moskwy odbył Chłapowski w stopniu podpułkownika w pułku szaserów. Wyprowadziwszy energią i oględnością pułk ze strasznego pogromu, walczy w następnym roku pod Reichenbach, gdzie sobie zdobywa głośne pochwały francuskich generałów, i opuszcza armią Napoleona dopiero wówczas, gdy widzi, iż mocarz Francuzów gotow jest poświęcić Polskę za cenę pokoju z Rosyą.

Niepodobna wyliczać wszystkich sądów, wszystkich trafnych uwag, które prelegent w ciągu odczytu wypowiedział.

Słuchaczom na długo pozostanie w pamięci obraz owych idei, które poczęte przez rewolucyą wyprzedzały orły francuskie w ich tryumfalnym pochodzie przez Europę. Nie zatrą się tak łatwo owe wielkie prawdy historyczne, które prelegentowi nasunął widok monarchii pruskiej dźwigającej się z upadku. A prawdy gorzkie i przykre. I my mogliśmy się ratować w sposób podobny, nie czekając, aż nasz upadek, a wzrost śmiertelnego wroga przekona nas o tej prawdzie, że „jednostki mają życie zagrobowe, gdzie je oczekuje nagroda lub kara, — narody muszą na tej ziemi każdą winę odpokutować".

Nie możemy wreszcie pominąć milczeniem tego ciepła, które tryskało z każdego zdania, a które dać może tylko szczera miłość przeszłości i poczucie bezstronnego sądu. A czas był już wielki przemówić do publiczności, która karmiona inną strawą ostyga i obojętnieje powoli. Dziś były tego dowodem puste miejsca w sali wykładowej. Miejmy nadzieję, że do następnej prelekcyi obudzi się w publiczości krakowskiej chęć poznania jednej z piękniejszych kart naszej przeszłości.

Wiadomości bankowe, literackie i artystyczne.

— „Suplement do ustawy sądowej dla Galicyi" wydał Michał Koczyński b. prof. uniw. Jagiell. Kraków, 1885. Pod tym tytułem wydał p. Michał Koczyński polski przekład ustawy z 21 kwietnia 1882 o popieraniu egzekucyi na płacach urzędników i wojskowych, ustawy z 25 maja 1883 o karach za udaremnienie egzekucyi, ustawy z 16 marca 1884 o zmianach ustawy o upadłościach i ustawy z tegoż dnia o unieważnieniu czynności prawnych dłużnika, oraz ustawy przeciw lichwie z 28 maja 1881.

Zbiorek ten zawiera nadto traktat z 2 kwietnia 1884 między Austryą i Rosyą o bezpośredniem znoszeniu się władz sądowych w Galicyi i Królestwie polskiem i okólnik trybunału II instancyi we Lwowie, odnoszący się do powyższego traktatu. Tłomaczenia te, jak wszystkie tłomaczenia autora, odznaczają się czystością języka i wiernością przekładu. Powinny zatem znaleźć w naszym świecie prawniczym równe uznanie.

— „Zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych" J. R. Kasparka wyszedł zeszyt XIII i zawiera dokończenie zbioru ustaw o kolejach żelaznych, ustawy o policyi polowej, ustawy o policyi nad przedmiotami żywności, nad targami, nad miarą i wagą, wreszcie początek ustaw o policyi zdrowia.

— Nowe nuty. Nakładem firmy księgarskiej, oraz składu nut w Krakowie S. A. Krzyżanowskiego wyszedł „Nowy zbiór krakowiaków i tańców góralskich, ułożył na fortepian Wincenty Rychling."

— Edwarda Jelinka „Slovansky Sbornik" w ostatnim numerze za listopad zawiera artykuł pióra Mandla p. t. Jan Aloizy Matejko, oraz sprawozdanie o pracach naszych pisarzy: Szulca „Pierwotni mieszkańcy między Elbą i Wisłą", oraz Bełzy „Dziesięć lat pracy na Kresach, kartka z dziejów austryackiego Szląska."

Dział ekonomiczny.

Kolej Śniatyn-Zaleszczyki. *Dziennik Polski* pisze: Jak donosiliśmy, udzielił Wydział krajowy namiestnictwu petycyę gminy m. Śniatyna o zbliżenie trasy projektowanej kolei Śniatyn Horodenka Kostrzyżówka-Zaleszczyki, tak, iżby w razie budowy tej kolei założoną być mogła stacya na terytoryum pomienionego miasta, i prosił, aby namiestnictwo żądanie gminy, które, zdaniem Wydziału krajowego, na uwzględnienie zasługuje, poparło w obec rządu centralnego.

Obecnie oznajmiło namiestnictwo Wydziałowi krajowemu, że sprawa ta była już przedmiotem ściślejszej rozwagi przy rewizyi trasy i że gdy okazały się trudności, które bez narażenia kolei samej na szwank usunąć się nie dadzą, namiestnictwo nie widzi się spowodowane do poparcia tej prośby.

Z protokołu rewizyi trasy projektowanej kolei, odbytej dnia 2 i 3 października b. r. dowiadujemy się, że ubiegający się o koncesyę br. Jakób Romaszkan, chciał przychylić się do powyższej prośby, ale ponieważ zmiana trasy powodowaćby musiała większe koszta, zażądał by gmina przyjęła na siebie. Zastępca gminy m. Śniatyna, burmistrz Niementowski, oświadczył jednak, że nie może tego w imieniu gminy przyobiecać. W skutek czego komisya oświadczyła się za trasą projektowaną przez br. Romaszkana.

Wydział krajowy polecił Wydziałowi powiatowemu w Śniatynie, zawiadomić reprezentacyę gminną o decyzyi Namiestnictwa a zarazem oznajmić jej, że wobec kategorycznego zdania Namiestnictwa i wobec uchwały sejmowej wzywającej Rząd, ażeby budowę kolei Śniatyn-Horodenka-Kostrzyżówka-Zaleszczyki, jako dla znacznej części naszego kraju potrzebnej i użytecznej, popierał wszelkiemi przysługującemi mu środkami, gmina miasta Śniatyna w takim tylko razie mogłaby liczyć na uwzględnienie swych życzeń, gdyby się jej udało usunąć trudności, przez bar. Romaszkana podniesione.

Trudności te — zdaniem Wydziału krajowego — nie dadzą się usunąć, jeżeli gmina nie zdobędzie się na ofiarność dla zrównoważenia przewyżki kosztów, połączonych z budową projektowanej kolei w kierunku trasy dla miasta pożądanej, dostarczeniem środków na grunta pod budowę przestrzeni kolei zmienić się mającej, lub jeżeli nie potrafi skłonić do ustępstw ubiegającego się o kocesyę bar. Jakóba Romaszkana, który przy komisyi oświadczył, że przyjęcie trasy pociągającej za sobą zwiększenie kosztów, mogłoby udaremnić dojście do skutku powszechnie pożądanej budowy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 6 grudnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło co do zastosowywania galicyjskiej ustawy o pijaństwie, z powodu pewnego wypadku, iż ojciec odpowiedzialny jest za przekroczenie ustawy, jeżeli dziecka swego używa do nieuprawnionego wyszynku napojów wyskokowych.

Wiedeń, 6 grugnia. Najwyższy trybunał wydał w sprawie rekursu przeciw rozstrzygnieniu trybunału handlowego w Cieszynie wyrok, że apteki winno się uważać jako przedsiębiorstwa handlowe i protokołować ich firmy.

Wiedeń, 6 grudnia. Prymaryusz i docent prywatny w czeskim wydziale lekarskim uniwersytetu w Pradze dr. Neureutter mianowany został nadzwyczajnym profesorem chorób dzieci.

Wiedeń, 6 grudnia. Szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa, Weber v. Ebenhof mianowany został tajnym radcą.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 6 grudnia. (Posiedzenie Izby poselskiej) Minister skarbu wnosi o kredyt dodatkowy na rezydencyę gr. kat. biskupa w Stanisławowie. Zeithammer wnosi, aby projekt rządowy o przedłużeniu mocy obowiązującej ustawy o lokalnych kolejach żelaznych, przekazać komisyi kolejowej. Neuwirth żąda, aby równocześnie obradowała ta komisya nad jego wnioskiem w sprawie koncesyi na kolej z Tulln do St. Poelten. Loeblich wnosi o uzupełnienie ustawy o lokalnych kolejach, wskazując przytem na spór gminy miasta Wiednia z koleją konną. Poczem projekt rządowy wraz z wnioskiem Loeblicha przekazano komisyi kolejowej.

Projekt ustawy o utworzeniu ordynacyi imienia Czarkowskich przyjęto bez rozpraw, zaś projekt o utworzenie fideikomisu Jerzego Krystyna Lobkowicza spowodował dłuższą dyskusyę, Herbst podnosi, że w Czechach dziewiąta część własności ziemskiej należy do fideikomisów. Pomnożenie ich byłoby nieszczęściem. Minister sprawiedliwości Prażak polemizuje z wywodami Herbsta. Po przemówieniach Mengera i sprawozdawcy, uchwalono rozpoczęcie rozprawy szczegółowej w imiennem głosowaniu 112 głosami przeciw 104 — poczem ustawę przyjęto w drugiem czytaniu bez dalszych rozpraw. Następne posiedzenie we wtorek.

Przed przejściem do porządku dziennego odczytano pismo sądu obwodowego w Zuckmantel, żądające zezwolenia na dochodzenie sądowe przeciw Schoenererowi z powodu przekroczenia ustawy o zgromadzeniach. Chlumecky i towarzysze wnieśli, ażeby interpelować rząd o wniesienie projektu o uwolnienie od podatku zarobkowego i dochodowego kas robotników, chorych i inwalidów, jakoteż uwolnienie od stempli i opłat.

Wiedeń, 6 grudnia. Przed południem odbyło się uroczyste zakończenie budowy nowego szpitala Braci miłosiernych przez kardynała Ganglbauera, w obecności przedstawicieli Wydziału krajowego, gminy, członków zakonu i licznej publiczności.

Praga, 6 grudnia. W czeskiej akademii umiejętności odbyło się dziś uroczyste zgromadzenie dla uczczenia stuletniej rocznicy jej istnienia. W uroczystości tej uczestniczyli: namiestnik, kardynał, naczelnicy władz, liczni delegaci zagraniczni. Prezes akademii Jirecsek powitał zgromadzenie przemową w języku czeskim i niemieckim, zagaił posiedzenie okrzykami Slava na cześć cesarza, z zapałem przyjętymi. Pomiędzy licznemi gratulacyami nadeszła jedna od ministra oświaty. Z powodu jubileuszu ofiarował nieznany dawca 20.000 złr. na cele naukowe.

Praga, 6 grudnia. Do *Prager Ztg.* donoszą, iż z Pilzna, Mielnika i Litomierzyc nadchodzą kry, przy dość wysokim stanie wody.

Zagrzeb, 6 grudnia. W procesie prasowym *Słobody*, odpowiedzieli sędziowie przysięgli po półgodzinnej naradzie, na pytanie, co do pobudzania do nienawiści i pogardy do władz państwowych, zaburzenia publicznego spokoju i obrazy bana w stanowisku urzędowem, jednogłośnie przecząco, poczem oskarżony redaktor *Słobody*, został uniewinniony. Liczna ilość studentów i publiczności żywo powitała wyrok uwalniający.

Paryż, 6 grudnia. Senat przyjął 111 głosami, przeciw 103 wniosek Demolesa o odroczenie mianowania dożywotnich senatorów aż do głosowania nad reformą wyborczą dla senatu.

Bruksella, 6 grudnia. Minister wojny ogłosił w Izbie cofnięcie projektu o rezerwie wojskowej.

Londyn, 6 grudnia. Izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu bil reformy bez głosowania.

Berna, 6 grudnia. Zjednoczone zgromadzenie związkowe wybrało ponownie dotychczasowych członków Rady związkowej. Prezydentem na rok 1885 obrany został Schenk, ze stronnictwa radykalnego, wiceprezydentem Deucher z tegoż stronnictwa. Prezydentem sądu związkowego wybrany został Olgiati, ze stronnictwa radykalnego wiceprezydentem zaś Kopp, ze stronnictwa konserwatywnego.

Stuttgart, 6 grudnia. Komisya Izby uchwaliła 13 głosami przeciw 3, iż zgadza się na stanowisko zajęte przez rząd w kwestyi pocztowych kas oszczędności, zachowując zarazem prawa zastrzeżone królestwu co do poczty.

Bukareszt, 6 grudnia. Skoro obie Izby wybrane zostały podług nowej ustawy wyborczej, podał się gabinet Bratiana do dymisyi, jak to już przed wyborami postanowił, ażeby umożliwić utworzenie się gabinetu z nowej większości w parlamencie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 grudnia 1884	Dzisiejsze o 2 w. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	82 30	82 20
„ 5% austr. nieopodat.	97 0	97 45
„ srebrna	83·25	83 25
„ złota	104 50	104 70
6% Renta złota w g.	123·75	123·80
4% Renta złota węgierska	96 75	96·40
Losy z r. 18	136·50	136·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	872·—	871·—
„ kredytowe austr.	307·20	306·30
Londyn	123·30	123·20
Napoleondor	9·75	9·75
Lombardy	149 50	150·—
Losy z r. 1864	171·75	171·75
Akcye Karola Ludwika	27[illegible]·—	27[illegible]·50
Akcye Lwow. Czer.	196 50	19[illegible]·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	169·25	169·50
Obl. indem. galic.	101·70	10[illegible]·[illegible]0
Losy Prem. Węg.	119·60	118·76
Akcye kol. Kosz. Bogum.	150·—	150·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	17[illegible]·25	175·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·25	101·25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	180·75	180·—
Marka	60·15	60·15
Ruble	12[illegible]·87	1[illegible]8 2
Dukat	5·77	5·78

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 6 grudnia 1884		
Banknoty austryac.	166·45	166·[illegible]5
Wiedeń	166·20	166 30
Warszawa	— —	— —
Ruble	215·60	214 15
5% Listy zast. król. polsk.	64·10	64·—
4% „ likwidacyjne	58·30	58·—
Akcye Karola Ludwika	215·60	112 75
„ kredytowe	513·—	513·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.
— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 0 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kraków, dnia 6/12	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	138 25	139 50
Marki niem. złoto lub pap. „ 100 mar	59 90	60 40
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 83
20-ta Frankówka złota	9 78	9 80
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101 50	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 75
5 „ „ „ „	99 —	99 75
„ „ Banku Hip.	101 25	102 25
„ „ „ z prem. 10%	99 —	99 75
„ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4 „ „ likwid. 100	87 80	88 50

Lwów, dnia 5/12		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 —	93 50
„ „ „ „ 100	98 90	99 90
„ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 80	102 80
% Obligacye indemn. gal.	101 40	102 40
Obligacye pożyczki krajowej	103 75	104 —

Warszawa, dnia 5/12		
Listy zast. z r. 18[illegible] (bez bież. kup.)	— —	97 15
Listy likwidacyjne za r. 100	— —	87 80
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
„ „ „ II. „	— —	93 80
„ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 5/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	82 10	82 25
4⅕ „ „ srebrna „ 100	83 25	83 40
4 „ „ złota „ 100	104 70	104 85
4 „ „ węg. nowa „ 100	97 45	97 60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 2
5 „ „ 1860 „ 500 „ 100	135 50	136 50
5 „ „ 1860 „ 100 „ 100	142 —	142 —
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	171 50	172 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ 100	170 50	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów szt. 1	46 —	47 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 80	123 95
5 „ „ srebrna „ 100	96 80	96 55
5 „ „ pap. „ 100	91 25	91 40
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ 100	106 —	106 [illegible]
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	119 80	12[illegible] 20
— „ „ „ po 50 złr. „ 100	118 50	11[illegible] —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	116 80	117 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowinskie za złr. 100	102 —	— —
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyi „ 100	101 80	102 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ 100	101 —	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	100 50	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5 „ „ „ 1878 „ 1	103 75	104 5
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 75	31 50
0 „ Tureckie po 400 „ 1	22 25	22 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł za złr 100	123 —	123 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ Banku hipot. gal. „ 100	101 25	101 50
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 —	99 5
5 „ „ „ „ „ 100	97 25	97 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 5	100 —
7 „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 50	103 —
5 „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 4	92 —
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	100 70	101 2
4½% „ „ „ „ 100	96 75	97 25
4% „ „ „ „ 100	101 45	101 60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 70	100 —
5 Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	105 25	106 7
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr „ 100	99 60	99 90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr „ 100	[illegible]	[illegible] 80
5 Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	82 15	82 30
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	70 50	71 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ 100	113 60	114 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ 100	98 50	98 80
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 6	138 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	99 50	99 80
5 „ Nordostb. na 300 złr. za złr. 100	98 10	98 80
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary na 40 złr. m. k.	4[illegible] 50	43 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 50	20 —
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 50	19 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	42 25	43 —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 25	13 50
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	56 25	56 75
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	50 75	51 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	83 —	— —
% [illegible]	68 —	— —
Waldstein [illegible]	27 50	28 50
Windischgraetz [illegible]	36 —	37 —
AKCYE BANKOWE.		
% Anglobank na 120 złr.	105 —	105 50
Bankverein Wiener na 100 złr.	106 70	107 —
Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	306 30	306 60
Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	311 75	313 25
Länderbank na 100 złr.	104 2	104 40
Austro-węgierski na 600 złr.	871 —	873 —
Unionbank na 100 złr.	88 75	89 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	181 50	183 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050	2330 —	2335 —
5 Franciszka Józefa na 200	208 50	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210	270 25	270 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	150 50	150 75
5 Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	197 —	197 50
5 „ Rudolfa na 200	182 —	183 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	179 75	180 25
5 „ Staatsbahn państwowa na 200	308 —	310 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	149 50	150 20
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „	9 75	9 76
20-to Markówka „	12 [illegible]	12 04
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „	10 03	10 05
Funty szterlingi	12 [illegible]6	12 31
[illegible]	11 [illegible]	11 [illegible]7
Banknoty niemieckie	58 50	58 60
Ruble papierowe 100	[illegible]8 75	[illegible] —

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)



poleca Szanownej P. T. Publiczności **MASZYNY DO SZYCIA** znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancyę. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek,** wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę.

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy,** tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 61

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od I-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

Poszukuję **subjekta** starszego do handlu korzennego do korespondencyi w języku polskim i niemieckim, oraz do prowadzenia buchalteryi. — Oferty pod literą **A. S.** poste restante Kraków. 1280 1 4

Prawdziwy Pain-Expeller z „kotwicą"

jest dziś niezaprzeczenie najpopularniejszym środkiem domowym; z codziennego bowiem wieloletniego doświadczenia powszechnie wiadomo jest, iż przeciw cierpieniom **gośćcowym, reumatycznym itd. itd.** niema nic lepszego od Pain-Expelleru. Prawdziwy Pain-Expeller opatrzony być musi znakiem fabrycznym **„czerwoną kotwicą".** Dostać go można po cenie 40 lub 70 centów za flaszkę, stosownie do wielkości, we wszystkich prawie aptekach krajowych.

F. Ad. Richter i Sp.,
ces. król. dostawcy nadworni i właściciele apteki w **Wiedniu.** 1148 1 4
Centralny skład na Austryę:
Dra Richtera apteka pod **„Złotym Lwem"** w **Pradze I**, Niklasplatz 7.



Zupełne zniszczenie i doszczętne wytępienie **kalaruchów** i tak zwanych **prusaków** aż do ostatniego śladu, jedynie osiągnąć można za pomocą

ZACHERL'A proszku kalaruchowego.

Prawdziwy tylko w oryginalnych flaszkach z nazwiskiem i marką ochronną. 571 6 8

Na składzie utrzymują: w **Krakowie:** Jakób Barberowski, Dymitr Eremias, Stanisław Feintuch, Wilh. Fenz, J. Feik ul. Floryjańska, F. A. Grigar, F. Bruno Hahn, Jan Janiga, Karol Kirr, M. Jawornicki, Michał Karaś, Fr. Leuert, Jan Mika i Sp., Józef Rydel, F. Sobierajski apt., Andrzej Schulz spadk., A. Siedlecki apt., Antoni Suski, A. Skórczewski i Polakiewicz, Konst. Wiszniewski apt., J. Zapłatalski; w Białej Adolf Gürtel, E. Keler apt.; w Bielsku: J. Amesler, J. Eichhorn, Rudolf Harock, Henryk Hoffmann, Józ. Knaus spadk., S. Picker, Jerzy Sutschek; w Brzeżanach: Emil Herwy; w Bochni: J. Michnik, S. Niedzielski; w Drohobyczu: Józ. Aichmüller apt., Wiktor Raczka apt.; we Frydku: L. Huppert, Franc. Panek, Jan Sikora; w Horodence: M. Axentowicz; w Jarosławiu: F. Chrząszcz, H. Kaufmann, Józef Rohm apt., J. Ludwik Grzymała Wisłocki; w Kołomyi: A. P. Schultz; we Lwowie: Franc. Ehrlich, Hübner i Hanke, Jan Justyan, H. Leon fryzyer, Henryk Müller, A. Mańkowski, Sadłowski i Markiewicz, Gustaw Schramm, Stan. Wojciechowski; w Przemyślu: M. O. Gans, M. Kozłowski, M. Krug, Aleks. Mańkowski; w Rzeszowie: S. Blumenberg, J. Schaitter i Sp.; w Sanoku: Robert Rath, Jan Mozołowski; w Stryju: Lechicki i Kosterkiewicz; w Tarnowie: F. Leszczyński, W. Müldner i Sp., W. F. A. Wielogórski.

H. Niemetz w Krakowie
Optyk i Mechanik
Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,

poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię optyczną i mechaniczną. Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów optycznych także **Okulary, Cwikiery, Lornetki teatralne** i t. p. **do naprawy** po cenach umiarkowanych.
815 17 30

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

M. ZENCZYKOWSKIEGO

w Krakowie
ul. Straszewskiego l. 2 pod Zamkiem,

zaopatrzony we wszelkie maszyny najnowszej konstrukcyi, wielką ilość nowych płyt i ornamentyk do wycisków suchych, złotych, czarnych i t. p., oraz najgustowniejsze pisma i wielki wybór wszelkich materyałów w zakres tego zawodu wchodzących, podejmuje się robót introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych, jak i pojedynczych.

Wzory opraw z podaniem ceny przesyłam na żądanie franco.

FILIA

oraz handel materyałów piśmiennych i wyrobów galanteryjnych przy ulicy Sławkowskiej Nr. 22. 1185 5 52

Pierwsza Krakowska Destylarnia parowa
Wódek, Likierów i Rumu
Józefa Kulczyńskiego

w Krakowie, obok bramy Floryańskiej.

poleca swoje wyroby i destylaty Rosolisów, Likierów i Rumu w najlepszych i najzdrowszych gatunkach, zarazem oznajmia, że ma na składzie od kilkunastu lat **Wódki starsze i wystałe,** które tak w dobroci jakoteż i smaku przewyższają wszelkie zagraniczne. Ceny tychże zupełnie te same co i zwykłych.

Zarazem poleca swój
SKŁAD HAMBURSKI
Towarów kolonialnych. **Owoców** południowych świeżych, **HERBATY** rosyjsko-chińskiej i karawanowej z Moskwy.

WIELKI SKŁAD WIN
krajowych i zagranicznych w najlepszych gatunkach po cenach bardzo przystępnych. 128 1 6

Przy większej sprzedaży rabat.

Skład hurtowny nafty i lamp.

Główny Skład LAMP Ditmara
Nafty krajowej z pierwszorzędnych dystylarni i amerykańskiej

pod firmą

Kaz. Hryniewiecki

w Krakowie

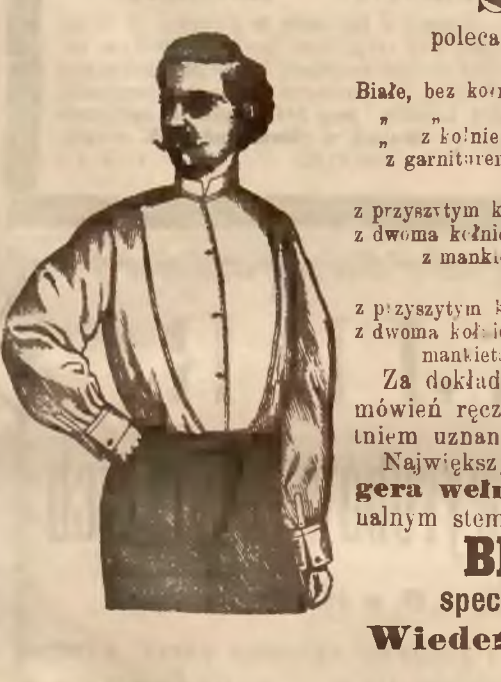
poleca w wielkim wyborze **lampy i świeczniki** najnowszej konstrukcyi, **palniki** do kaukaskiej nafty, oraz wszelkie przybory do lamp, t. j.: palniki, rezerwuary, daszki mleczne, tulipany, klosze, ochraniacze, cylindry, z pierwszorzędnej fabryki, knoty i t. p.

Podejmuje się wszelkich przerabiań lamp, w zakres blacharski wchodzących. 1233 5 10

Główny skład: Ulica Św. Jana l. 26, przy Pijarach.

Skład hurtowny nafty i lamp.

Przy większej sprzedaży rabat.



Specyalistom

poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr	2.—, 2.50, 3.—
„ „ „ z mankietami	złr	2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami	złr	2.50, 3.—, 3.50
z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct do 1 złr.		
Kretonowe		
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr.	2.25, 2.75, 3.50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr.	2.50, 3.—, 4.—
Oxfordowe		
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr	2.50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr	2.75, 3.25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BERECZ & LÖBL

specyaliści dla koszul męskich,
Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. **1.**
Filia I. Schottengasse 6 634 26 52

SPECYALNE WINO STOŁOWE

białe, 55 ct. w oryginalnych litrowych butelkach **po** słynnej firmy **Ignacy Flandorffer** w Oedenburgu (w Węgrzech).

Do nabycia jedynie
w Handlu „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie.

1281 2 2

ZAWIADOMIENIE.

Prowadząc od lat kilku **Restauracyę** w hotelu Drezdeńskim w Krakowie, bądź jako zarządca, bądź też przez rok ostatni na swoją własną rękę, z dniem 1 października objąłem Restauracyę w hotelu „pod Różą" w Krakowie.

Jak dotychczas w hotelu Drezdeńskim, tak samo restauracyę w hotelu „pod Różą" postawię na stopie pierwszorzędnej restauracyi, starając się o to, aby kuchnia była smaczna, a obsługa chętna i szybka.

Piwnicę zaopatrzyłem w wszelkie **wina,** a mianowicie: węgierskie, austryackie, francuskie i wszelkie zagraniczne, które wyłącznie od pierwszorzędnych europejskich firm pobieram; również piwo Pilzneńskie.

Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność względami swemi raczy mnie poprzeć jak dotychczas, staraniem mojem będzie, abym łaskawych względów nigdy nie utracił.

Z uszanowaniem

Ferdynand Turliński,
1030 22 30 restaurator w hotelu „pod Różą" w Krakowie, ul. Floryańska.

Założone w r. 1847 w Wiedniu i Buda Peszcie od r. 1861.

Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego. Cena flaszki 65 ct.	**Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy.** Cena flakonu 1 złr. 12 ct., małego flak. 70 c.

Rodzinie jedyna podpora przywrócona.

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe, po 60, 30, 15 i 10 ct., **prawdziwe jedynie w niebieskich torbeczkach.**	**Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia,** ½ kil. I. 2 złr. 40 ct., II. 1 złr. 60 ct. ¼ kil. I. 1 złr. 30 ct., II. 90 ct.

Straszliwy kaszel i krwotok wyleczone.

Do Pana

Jana Hoffa,

wynalazcy i fabrykanta wyciągu słodowego, c. k. nadwornego dostawcy większej części władców Europy i t. d. Wien, Graben, Bräunerstrasse 8.

Wielmożny Panie! Cierpiałem na straszliwy kaszel i częste krwotoki, tak że nie mogło być mowy o prowadzeniu nadal mego rzemiosła. Za poradą z rozmaitych stron, począłem używać pańskich, tak słusznie zachwalanych środków leczniczych i pożywnych (piwa zdrowia z wyciągu słodowego, słodowej czekolady zdrowia, cukierków z wyciągu słodowego i zgęszczonego wyciągu słodowego) i dzięki niebiosom, odkąd używam pańskich preparatów słodowych Jana Hoffa, jestem do tego stopnia wyleczony, iż z łatwością mogę się oddawać memu rzemiosłu i mogłem oddalić kosztownych pomocników. Także i żona moja i dzieci dzięki Panu składają za ocalenie ich podpory. Proszę Pana o ogłoszenie tych słów dla pożytku cierpiących i piszę się nieograniczenie wdzięcznym
Andrzej Pieguszewski, przedtem w Wiedniu, obecnie w Krakowie.

Schaffa, Morawy (data dawniejsza). W. P. Pańskie wyborne piwo zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa i czekolada zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa działają nader skutecznie w mej piersiowej chorobie, upraszam przeto ponownie (następuje zamówienie). Z wysokim szacunkiem **Jan Melzer,** Schaffa 62.

Urzędowe doniesienie o skuteczności leczniczej. Wiedeński szpital garnizonowy Nr. 2. (Wyciąg.) Piwo zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa jakoteż czekolada zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, okazały się ożywczemi i pożądanemi środkami, tak leczniczemi jak zarówno pożywnemi w przewlekłych chorobach piersiowych, zaburzeniach w trawieniu i rekonwalescencyi. **Dr. Loeff,** c. k. starszy lekarz sztabowy.
1008 2 5 **Dr. Porias,** c. k. lekarz sztabowy.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, Jan Janiga, W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch. BIAŁA: Erich Kelei apt., Ad. Gürtler. BOCHNIA: F. Michnik. BORSZCZOW: St. Niemczewski apt. BRODY: Kulak, Witosławski apt. BRZEŻANY: J. Durst ap. BUCZACZ: Kercel i Jecewski. CZORTKOW: Lud. Noss apteka. DOLINA: Traunfellner apt. DROHOBYCZ: J. Aichmüller apt. GORLICE: S. Birn. GRÓDEK: A. Lippus. GRZYMAŁÓW: Jos. Goldberg. HUSIATYN: Piekarski. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki apt. S. Ellenberg. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. KOSÓW: St. Bursa apt. KRYSTYNOPOL: F. Ormezowski. LWÓW: S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, apt. MONASTERZYSKA: L. Zarski apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, R. Jakubowski apt. J. Grosband. PODGÓRZE: J. Skakalski apt. PODHAJCE: Karczykiewicz. PODWOŁOCZYSKA: G. Morawetz. PRZEMYŚL: M. Krug ap., J. Maszewski, L. Nahlik. RZESZÓW: A. Karpiński apteka, Schaitter i Sp. E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. SAMBOR: J. Aleksiewicz, K. Maresch. SANOK: J. Ryczarski. SOKAL: E. Wiczański apt. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz apt. STRYJ: D. J. Nussenblatt i Sp. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kabane. TARNÓW: W. Müldner i Sp. ZALESZCZYKI: St. Szymonowicz apt. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

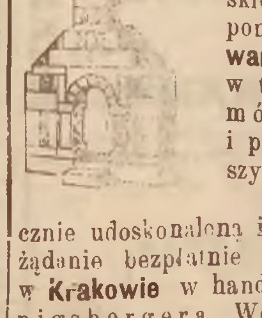
60 wysokich odznaczeń.

DYSTYLARNIA PAROWA

Edwarda Urbana i Sp.

przy ulicy Wiślnej

FABRYKA LIKIERÓW, SPIRYTUSU, WÓDEK I RUMU,
WIELKI SKŁAD RUMU JAMAJKI. ARAKU de GOA ARAKU de BATAVIA
ORYGINALNY COGNAC FRANCUSKI.
ŚLIWOWICA SYRMIJSKA, STARKA ŻMUDZKA,
oraz wszystkie gatunki wódek gdańskich. 1239 4 12



Dla Rodziców. Zachęceni pochlebnemi słowy uznania całej niemal peryodycznej prasy polskiej, „Nowa Reforma", „Czas" itd., uważamy za stosowne przypomnieć Szanownej Publiczności i w tym roku naszą **patentowaną „Skrzynkę budowlaną"** z prawdziwemi kamykami w trzech kolorach, do ustawiania bardzo pięknych domów, pałaców, twierdz, wież itd itd. Bardzo zajmująca i pożyteczna rozrywka dla dzieci każdego wieku. Najstosowniejszy podarek na „Gwiazdkę", imieniny, urodziny itd itd.

„Skrzynka budowlana" została ostatniemi czasy znacznie udoskonaloną i zaopatrzoną obficie w bardzo piękne wzorki. Prospekty na żądanie bezpłatnie i franco. **F. Ad Richter i Sp. w Wiedniu.** — Nabyć można w **Krakowie** w handlach pp. Wilhelma Fenza, F. B. Hahna i B. Königsbergera. We **Lwowie** w handlach pp. Karola Langa i Henryka Müllera. W **Czerniowcach** w handlu p. A. Schulza. 1221 3 4

Ważne dla Panów.

Uniwersalne guziki za tuz. **20** ct. mogące być przymocowane bez szycia. Wyłączny skład w **Bazarze Königsbergera,** Sukiennice, 11. 1074 16 16

!Piwo w butelkach!

wystałe i marcowe
przy ul. Sławkowskiej Nr. 11.
Większym i stałym odbiorcom rabat. 10 2 11 15

Wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia interesu odbywa się począwszy od
dnia 4 października 1884 r.
zupełna wyprzedaż
wyrobów
złotych i srebrnych
niżej cen fabrycznych
w handlu pod firmą:
E. Nitsch w Krakowie
ulica Floryańska, l. 9.
1045 11 12

KSIĘGA WSPOMNIEŃ
ALFREDA MŁOCKIEGO
wydana przez
Agatona Gillera i Piotra Zbrożka
w 8ce, stron 420, kosztuje złr. 1, z wysyłką 1.20,
Skład główny w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, jest we wszystkich księgarniach do nabycia.
1206 2 2

PALNIKI

(Brennery)

zastosowane do **nafty kaukazkiej,** dające duży czysty płomień i jasne światło, dostać można w **Składach Nafty**

K. Okoń

w Krakowie. 1212 6 6

Melbourne 1881 — I Nagroda. — Zurich 1883.

Pozytywki

4—200 sztuk grających, naśladowaniem gry, mandoliny, trąbki, dzwonków, kastaniettów, głosów niebiańskich, gry harfowej i t. p.

Tabakierki grające

2—16 sztuk grające: dalej necesery, podstawki pod cygara, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, teki z przyrządem do pisania, pudełka na rękawiczki, schowki na listy, wazy na kwiaty, papierośnice, tabakierki, stoliki do pisania, flakoniki, szklanki do piwa, pulares, stołki i t. d. Wszystko z muzyką. Towary najnowsze i najznakomitsze poleca: 1213 2 5

J. H. Heller, Berno (Szwajcarya).

Tylko bezpośrednio z fabryki zamawiane towary mogą być poręczone; ilustrowane cenniki posełam franko.

100 najładniejszych okazów, wartających 20,0 0 fr., rozesłane będą między kupców od listopada b. r. do 30 kwietnia 1885 jako premie do rozdzielenia.

MARYA PARVI

Nauczycielka tańców,
udziela lekcyj solowych i salonowych tańców.
Wiadomość ulica Sławkowska Nr. 8, I piętro. 1101 4 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.